

K Kurier

SZCZECIŃSKI

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 10, 11, 12 LUTEGO 1984 ROKU

Nr 30 (11 913)

Rok założenia 1945

Nakład: 160 000 egz.

Cena 7 zł



Bombowce USA atakują Liban

WCZORAJ w godzinach popołudniowych samoloty amerykańskie rozpoczęły bombardowanie rejonów położonych w odległości około 30 km na wschód od Bejrutu, kontrolowanych przez oddziały syryjskie, wchodzące w skład arabskiego korpusu bezpieczeństwa. Jednocześnie okręty VI Floty amerykańskiej ponownie przystąpiły do ostrzeliwania przedmieść Bejrutu i innych rejonów Libanu.

WCZORAJ z nieco mniejszą intensywnością toczyły się wal między siłami opozycji a oddziałami armii libańskiej lojalnymi wobec prezydenta Amina Dżemajela. AFP informuje, że starcia toczyły się wzdłuż linii dzielącej wschodnie i zachodnie dzielnice miasta oraz na południowych przedmieściach stolicy. Walki koncentrowały się przede wszystkim na obszarze starego centrum handlowego w Bejrucie. Strony w zasadzie nie używały ciężkiej artylerii. Samoloty amerykańskie, startujące z lotniskowca „John Ken- nedy” kilkakrotnie dokonywały lotów zwiadowczych nad stolicą i pobliskimi górami. Misje rozpoznawcze realizowało również lotnictwo izraelskie w południowej części Libanu. WEDŁUG dziennika „Al-Safir” zginęło ponad 100 osób. Zród- ła polityczne dodają, że w starciach w stolicy śmierć poniosło co najmniej 55 osób, a 215 zostało rannych. Amerykanie bombardowa- li cele położone 24 kilometr w- głąb lądu, głównie w górach Szuf. Rzecznik Pentagonu Michael Burch poinformował, że tak intensywne ostrzałki siły zbrojne USA nie prowadzą od czasu wojny w Wiet- namie. Podkreślił, iż decyzje o bombardowaniu podjęto zgodnie z wytycznymi prezydenta Reagana.

W wyższych uczelniach Szczecina

Sesja egzaminacyjna dobiega końca

W SZKOŁACH wyższych trwa gorący okres. Kilka- nąście tysięcy studentek i studentów naszego miasta, jak

zwykle o tej porze, zdobywa do indeksów wpisy zaliczeń i egzaminów. W niektórych, spośród sześciu uczelni sesja już się zakończyła. Np. w Wyższej Szkole Pedagogicznej najwcześniej, bo już 7 lutego, zaś w Pomorskiej Akademii Medycznej i w Wyższej Szkole Morskiej ostateczny termin zdawa-

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: 16 lutego — rocznica śmierci Kazimierza Illakowiczówny ur. w 1892 r. w Wilnie, wspaniałej poetki, autorki szkiców i wspomnień.

(Dokończenie na str. 2)

Połączenie

„Sojuz” z „Salutem”

MOSKWA PAP. Wczoraj o godz. 17.43 czasu moskiewskiego nastąpiło połączenie statku kosmicznego „Sojuz-T 10” ze stacją orbitalną „Salut-7”.

Przeciw rozmieszczaniu amerykańskich rakiet

BRUKSELA PAP. W stolicy Belgii rozpoczęło się dziś narada przedstawicieli organizacji pokojowych Belgii, Holandii i Luksemburga w celu skoordynowania akcji przeciwko rozmieszczeniu w Europie Zachodniej amerykańskich rakiet atomowych średniego zasięgu.

Puszka konserw ością w gardle?

DO PRZEDSIĘBIORSTW prze- twórstwa rybnego: „Odry” w Swinoujściu, „Gryfa” i „Certy” w Szczecinie ostatnio dotarła wieść habowa — zakłady „Opa komet” w Goleniowie likwidują produkcję puszek do konserw. Stało się tak — jak nam powie- dziano w swinoujskiej „Odrze” — z dnia na dzień, bez uprzedzenia, mimo istnienia umów na dostawę blaszanych puszek bez których mowy nie ma o rybnych konserwach.

(Dokończenie na str. 2)

Gdy się nie ma, co się lubi...

Mięso z fok w naszym jadłospisie?

W ZAKŁADZIE Badań Polarnych Instytutu Ekologii Polskiej Akademii Nauk Opracowano ekspertyzę na temat biolo- gii i roli płetwonogich w Antarktyce oraz możliwości ich polowu i wykorzystania. Autorami tego interesującego do- kumentu są: Wojciech Starek i Stanisław Rakusy-Suszczeński, którzy podjęli się pionierskiego w naszym kraju zadania po- legającego na przedstawieniu ekonomicznych aspektów prze- mysłowych polowań na foki.

POLSKA, jako pełnoprawny członek Organizacji Państw Układu Antarktycznego, a jednocześnie sygnatariusz międzynarodowej kon- wencji o ochronie fok antarktycz- nych, ma pełne prawo do polowań na te płetwonogi. Mięso i tłuszcz foczki nie znajdują się wprawdzie na liście produktów dopuszczonych do spożycia w naszym kraju, ale- nie w tym dziwnego, paszą auto-

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 2)

Hokeiści nadal przegrywają

- ◆ Rekord świata Karin Enke
- ◆ Dobra jazda E. Ryś-Ferens



lepsze od dotychczasowego rekordu olimpijskiego.

Reprezentacji Polski startowa- li ze zmiennym szczęściem. Erwina Ryś-Ferens wywalczyła piąte miejsce na dystansie 1500 m. Liliana Morawiec, miała upadek i zajęła jedno z ostatnich miejsc. Hokeiści po za- ciętym meczu przegrali z dru- żyną RFN 5:8.

DZIS w nocy w rejonie Sa- rajewa zanotowano kolejne o- pady śniegu. Rano wszystkie trasy narciarskie pokryte były warstwą świeżego puchu. Wiele kłopotów z tego powodu mieli biegacze, startujący od godz. 9 na dystansie 30 km, bowiem nie wiadomo, jakie w tych warun- kach dobrać smary.

(Wiadomości z Sarajewa — na str. 2 i 14)

Dar Stanisława Terleckiego

Można i tak...

Z KRÓTKIEJ gazetowej no- tówki dowiedziałem się, iż Sta- nisław Terlecki, były reprezen- tacyjny piłkarz przekazał w darze Klinice Neurochirurgii Akademii Medycznej w Łodzi unikalną aparaturę wartości 10 tys. dolarów. Do darów za- granicznych zdołaliśmy się w ostatnich latach przyzwyczać.

(Dokończenie na str. 14)

Program pracy rządu

PRASA poranna zamieszcza dziś omówienie „Programu pracy Rady Ministrów w I półroczu 1984 r.”. Głównym zadaniem w 1984 roku będzie wykonanie rządo- wego programu realizacji u- chwał XIV Plenum KC PZPR, a przede wszystkim celów o- kreślonych w CPR, ze szcze- gólną wróceniem uwagi na realizację rządowych progra- mów antyinflacyjnego i osz- czenia.

(Dokończenie na str. 2)

Ważne odkrycie medyczne

Klucz do poznania procesów nowotworowych

LONDYN PAP. Międzynaro- dowy zespół uczonych, pracują- cy pod egidą brytyjskiego Im- perial Cancer Fund, dokonał ważnego odkrycia, przybliżają- cego poznanie przez człowieka mechanizmów i natury zmian nowotworowych. Wyniki prac zespołu uczonych brytyjskich, amerykańskich i izraelskich o- publikował 9 bm. poważny pe- riodyk naukowy „Nature”. Ko- mentarz redakcyjny „Nature” stwierdza, że odkrycie zespołu uczonych jest „dramatycznym i ważnym wydarzeniem w bada- niach normalnego i niernormal- nego procesu wzrostu komór- tek” i określa je jako „kolejny skok naprzód w zrozumie- niu podziału raka”. Inna specjalistyczna organi- zacja brytyjska, Imperial Can- cer Research Fund, która nor- malnie jest bardzo powściągliwa w swoich opiniach na temat no- wych odkryć, uznała, iż wynik grupy uczonych na ogromne znaczenie dla dalszych prac na- ukowych nad mechanizmami powstawania nowotworów. GRUPA naukowców odkryła no- we powiązanie między hormonop- odnymi ciałami, nazywanymi czyn- nikami wzrostu, które są koniecz- ne dla normalnego wzrostu komór- ki oraz genami, wywołującymi wzrost nowotworowy, nazywanymi onkogenami. Czynniki wzrostu są drobinami białka które działają jak „klucze” uruchamiające nor- malny wzrost komórki przez do- pasowywanie się do „zamków” na powierzchni komórki. Różne typy komórek mają różne zestawy „kluczy” i „zamków”. (Dokończenie na str. 3)

Podmiejskie dojazdy „P plus R“

Pomysł do wzięcia

(Korespondencja z NRD)

JUŻ NA KILKA KILOMETRÓW przed Berlinem, Dreznem bądź Lipskiem pojawiają się przy autostradzie i szosach I klasy ogromne tablice z dwiema literami: „P+R”. Skrót ten oznacza PARKEN+REISEN, czyli rozszerzając go bardziej opisowo: Tu parkuj samochód, a dalej podróżuj środkami masowej komunikacji.

„Challenger“

Czwarte niepowodzenie

ASTRONAUCI na pokładzie amerykańskiego wahadłowca „Challenger” przeżyli czwarte z kolei niepowodzenie w czasie swego obrotowego lotu. Przedtem nie udało im się umieścić dwóch satelitów na przewidzianych orbitach, a następnie eksplozja balonu, który miał podciągnąć satelitę, by wypróbować manewry, jakie mają być w przyszłości wykonywane z prawdziwym satelitą, uniemożliwiła realizację tej próby. W czwartek astronauta mieli wykonać kolejną próbę polegającą na tym, że mierząc około 15 metrów szczerbate ramie mało wystrzelił „Challenger” ładunek przyrządów (zwaną — „SPAS”), wprawic go w ruch rotacyjny, a następnie ci sami dwaj astronauta, którzy odbyli spacer w przestrzeni kosmicznej bez linek zabezpieczających, mieli odsunąć ten ładunek i albo zahaczyć o niego, albo sprowadzić go z powrotem do komory ładunkowej statku. Tymczasem okazało się, że jeden z przyrządów szczerbate ramienia ma defekt i w związku z tym „SPAS” pozostał w uchwytach. W tej sytuacji postanowiono, że McCandless wyjdzie w przestrzeń kosmiczną bez zabezpieczenia i wykona różne manewry wokół ładunku „SPAS”. McCandless przebywał po statku przeszło godzinę, o 10 minut dłużej niż przewidywano.

Delfiny uratowały płetwonurka

ADDIS ABEBA PAP Świadkami niedzielnego wydarzenia byli rybacy z kenijskiego portu Mombasa, na wybrzeżu Oceanu Indyjskiego. Otóż kilka kilometrów od portu gwałtownie trzymające się na wodzie ciało człowieka, który jednak nie wykonywał żadnych ruchów. Gdy na brzegu udzielono wylonionemu pomocy i gdy odczekał przytomność, powiadomiono jak pisał dziennik „Ethiopian Herald” — że podczas nurkowania daleko od brzegu, na skutek uszkodzenia aparatu, stracił przytomność. Ostatecznie chwili zawieszony tylko, że blyskawicznie zbliżyły się do niego delfiny, które zaczęły go wyrywać na powierzchnię.

Olof Palme w Ameryce Środkowej

SZTOKHOLM PAP. Po zakończeniu rozmów w Meksyku premier Szwecji, Olof Palme udał się w dalszą podróż po krajach Ameryki Środkowej. Kolejnym jej etapem będzie San Jose, stolica Kostaryki. Sześć rządu szwedzkiego zamierza również złożyć wizytę w Nikaragui.

Nixon może mieszkać w Nowym Jorku...

NOWY JORK PAP. Były prezydent USA, Richard Nixon, który opuścił niesławnie ten urząd przed laty na skutek afery „Watergate”, może zamieszkać w Nowym Jorku. Nixon już dwukrotnie usiłował nabyć mieszkanie w tym mieście, jednakże nie udało mu się na skutek sprzeciwu lokatorów. Nixon zamieszka na Manhattanie w luksusowym 12-pokojowym mieszkaniu, za którego zapłaci 1,2 mln dol. (inne źródła podają, że 1,8 mln dol.).

Decyzja w sprawie zgody w tej sprawie zapada w poniedziałek gdy za wnioskiem opowiedzieli się akcjonariusze dysponujący 70 procentami akcji 13-letniego banku, w którym znajduje się mieszkanie Nixonów. Tym samym przegrał jeden z akcjonariuszy Jacob Kaplan, do którego należał 60 procent akcji. Był on przeciwny sprzedaży mieszkania Nixonom, nie chcąc mieszkać w pobliżu człowieka obciążonego skandalami „Watergate”.



ODWILŻ panuje prawie w całej Europie. Na skutek ulewnych deszczów w Hesz (RFN) powódź zalala miasteczko Herborn. (CAF — UPI)

Ważne odkrycie

(Dokończenie ze str. 1)
Nowe odkrycie wykazuje, że wirus może ominąć mechanizm „klucza” i może przekazywać nieustające polecenia niekontrolowanego wzrostu komórki. Nowe odkrycie ujawniło, że uszkodzony „zamek” jest częścią mechanizmu, przy użyciu którego wirus może wywołać leukemię u kurcząt. Nowe odkrycie jest wynikiem prac tego samego zespołu, który w ub. roku zwrócił uwagę na powiązania między onkogenami i rakiem. Zespół kierowany przez dr. Michaela Waterfielda specjalistę od biologii molekularnej. Wyniki badań nie mają żadnego zastosowania bezpośrednio praktycznego, ale przybliżają poznanie mechanizmów procesów nowotworowych, co jest koniecznym warunkiem znalezienia skutecznych środków zapobiegawczych i terapeutycznych w walce z rakiem. Przyznane zostały nowe poważne fundusze na prace w tym kierunku.

Ożył, gdy chcieli mu wyciąć nerki

WASZYNGTON PAP. Niejaki Alan Supergan, lat 20, ofiara wypadku samochodowego, został uznany za zmarłego i zapadła już decyzja, iż jego nerki zostaną przeszczepione innemu pacjentowi, gdy okazało się, że przejął porównywalne oznaki życia: zakaszkał, kiedy umieszczono go na stole operacyjnym. Supergan przeżył w jednym ze szpitali w Libertyville w stanie Illinois. Jego stan jest krytyczny.

Marek REGEL

Interwencja USA w rogu Afryki?



WASZYNGTON PAP. Stany Zjednoczone przygotowują nowe prowokacje zbrojne w rejonie tzw. rogu afrykańskiego. Przewiduje się, że tym fajna wizyta w Waszyngtonie ministra spraw zagranicznych Somalii Dzamy Barrego. Początkowo nie opublikowano żadnej inwencji o tej podróży szefa dyplomacji somalijskiej. Dopiero gdy opuścił już Stany Zjednoczone, przedstawiciel Departamentu Stanu krótko zakomunikował dziennikarzom, że minister przeprowadził w Waszyngtonie ważny rozmowy. Obserwatorzy zgodnie wyrażają opinię, iż w czasie spotkania omawiano problemy nasilenia działalności wyrotowej wobec krajów afrykańskich i arabich, która Stany Zjednoczone prowadzi z teatrum Somalii.

Nie będzie zawiązał do portów...

Plany największego „pasażera” świata

OSLO PAP. Ukazujący się w Oslo sio dziennik „Aftenposten” podał sensacyjną wiadomość, że Norwegia zamierza przystąpić do budowy największego w historii świata statku pasażerskiego. Będzie on znacznie większy od obecnie pływającego „pasażera” pod flagą norweską — „Norge”.

Projektowany największy „pasażer” świata ma zabierać na pokład 4 tys. ludzi, czyli dwa razy więcej niż wspomniany „Norge”. Kajuty pasażerskie mieścić się mają w 4 nadbudówkach, z których każda ma przypominać wielopiętrowy blok mieszkalny. Natomiast przeszła pod pokładem przeznaczona będzie dla załogi i obsługi, maszynowni oraz olbrzymich magazynów, w których znajdą się miejsca bagażu, przesyłki konfenerowe, samochody oraz... mniejsze statki.

Projektowany olbrzym będzie bowiem pływał po ustalonej trasie, ale nie będzie zawiązał do portów. Ci, którzy będą wysiadali, wsiadali lub udawać się na wycieczki, korzystali będą z małych statków, które z kolei będą wpływać i wypływać z czeluści wspomnianego olbrzyma. Ma to znaczenie zmniejszyć koszty eksploatacji statku, a zarazem zwiększyć jego operatywność i wykonalność.

Wszystkie projekty są — podobno — związane na ostatni guzik. Realizacja rozbija się — nie ma na powieździe, że o drobności — o skromną sumę 2,6 miliarda koron, którą ktoś musi zainwestować w tę imprezę. Na razie chętnych nie widać, ale...

Substytut cukru powoduje ślepotę

WASZYNGTON PAP. Amerykański substytut cukru „Aspartam”, produkowany przez „G. D. Searle and Company”, używany do słodzenia dietetycznych napojów chłodzących, okazał się groźnym środkiem trującym powodującym u spożywających osób objawy stany depresyjne, zaburzenia równowagi, a w niektórych przypadkach również i ślepotę.

„Aspartam” (jego handlowa nazwa brzmi „Nutrasweet”) był używany w portowianych do ponad 30 państw, m. in. Kanady i Meksyku. Naukowcy z amerykańskiego uniwersytetu w Arizonie, prowadząc badania nad przyczynami oślepiania, zabierali udział w próbach przy pewnej temperaturze w gazowanych napojach słodzonych „Nutrasweetem” wytwarza się alkohol metylowy.

Uwzględniający laicki charakter państwa włoskiego

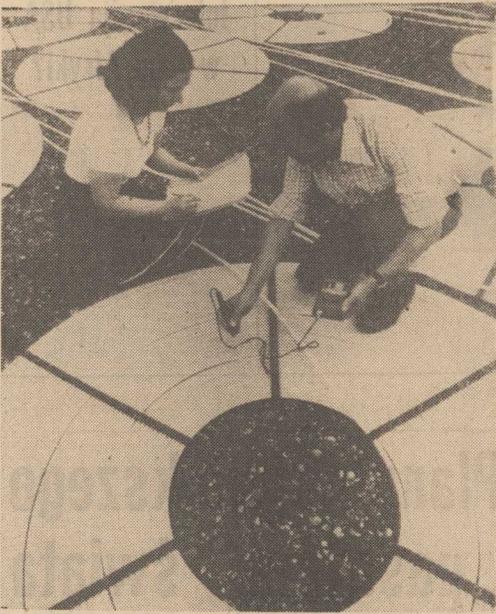
Nowy konkordat między Włochami a Watykanem

„REPUBLIKA Włoska i Stolica Święta porozumiały się, że nie będą już uważać za obowiązujące zasady, według której religia katolicka była religią państwa włoskiego”. Te słowa znajdują się w preambule nowego konkordatu między Włochami a Watykanem, którego podpisanie jest już kwestią najbliższych dni. Projekt tego konkordatu, co najmniej szósty opracowany w ciągu 8 lat od rozpoczęcia formalnych negocjacji, nie jest znany w całości. Premier Bettino Craxi przedstawił parlamentowi tylko jego główne zasady, ale zarówno Senat, jak i Izba Deputowanych uznały ogromną większość głosów, że projekt w wystarczający sposób uwzględnia wymogi republikańskiej konstytucji Włoch, gwarantuje laicki charakter państwa i wolność sumienia oraz stwarza podstawy do zabezpieczenia interesów państwa włoskiego w stosunkach z miastem-państwem Watykan i Kościołem.

Przewodniczący grupy chrześcijańsko-demokratycznej w Izbie Deputowanych, b. minister spraw wewnętrznych V. Rogno ni, który przedstawiał projekt tej rezolucji, oświadczył, iż projekt przewidzianego konkordatu odpowiadał obecnemu charakterowi państwa włoskiego, „państwa neutralnego, ale nieobjętego na społeczne zaniecie religii, państwa, które nie preferuje żadnej religii, ale bierze pod uwagę idealistyczne motywy społeczne”.
27 STYCZNIA, po dwudniowej dyskusji, Izba Deputowanych (322 głosów za, 67 przeciwko i 10 wstrząsów) zakończył swe przemówienie pytaniem: „Jak długo utrzyma się pokój z Watykanem?” Mussolini odpowiedział senatorowi: „Pokój będzie trwał”.
Pewen włoski publicysta, przypominając ostatnio ten znany szczegół stwierdził, iż istotnie, pokój ustanowiony podpisaniem traktatów przetrwał długo, jednakże same traktaty i konkordat, podpisane „w imieniu Trójcy Świętej” i uznające „religię katolicką, apostolską i rzymską za jedyną religię państwa”, od dawna stały się anachronizmem. Przestaly odpowiadać nie tylko rzeczywistości Włoch, które przeszły doświadczenie ruchu partyzanckiego jednoczącego katolików i niewierzących, obalenie faszystów, głęboka ewolucja społeczna, lecz także przestaly odpowiadać rzeczywistości Kościoła, zwłaszcza po Soborze Watykańskim II.

CRAXI, przedstawiając w Senacie zarzwy nowego konkordatu powiedział, że będzie on stanowiął szeregowe zastosowanie podstawowych zasad republikańskiej konstytucji Włoch i zasad Soboru Watykańskiego II.”
W REZULTACIE, po niemal czterech dziesiątkach lat nieprzerwanej dominacji politycznej chrześcijaństwa, tym który finalizuje przewiek lebotowania ze Stolica Apostolska, jest pierwszy polityk socjalistyczny, który objął stanowisko szefa rządu we Włoszech. Konkordat w porównaniu z porozumieniem

mi podpisanymi 58 lat temu rozwiązuje w sposób konkretny parę najbardziej spornych kwestii w stosunkach między państwem a Kościołem.
W sprawie nauczania religii w szkołach (która budziła od lat szczególnie ostre kontrowersje) zniesiona zostaje zasada, że uczeń, który nie chce uczestniczyć w lekcjach religii musi formalnie wystąpić do dyrektora szkoły o zwolnienie z tych zajęć. Nowy konkordat zmienia te formy, która w przeszłości stwarzała preteksty do dyskryminacji.
Wyroki trybunałów kościelnych, które dotychczas były po prostu odmowywane i uznawane przez sądy włoskie, będą obecnie traktowane tak samo, jak wyroki sądów zagranicznych. Zatem rozpatrywane pod względem ich zgodności z ustawodawstwem włoskim.
W trakcie rokowań osiągnięto porozumienie również w tak nieścisłym kontrowersyjnej dotąd sprawie, jak orzekanie o nieważności małżeństwa. Kościół będzie w przyszłości uzależniony od orzeczeń sądów świeckich o nieważności związku małżeńskiego. W praktyce oznacza to, że każdy zawierający ślub kościelny uzależniony we Włoszech również przez władze świeckie, dla uzyskania unieważnienia małżeństwa (nieuważenia a nie małżeństwa) może wystąpić o to zarówno do trybunału kościelnego, jak świeckiego, a orzeczenie jednego bądź drugiego będzie miało jednakową moc prawną i będzie uznawane zarówno przez jedno, jak i drugie.



DO 1985 r. w Czechosłowacji energia geotermiczna — słoneczna i biogaz zastąpić mają 60 tys. ton paliw konwencjonalnych. Zakłada się, że ok. 70 000 m kw. kolektorów słonecznych podgrzewać będzie wodę, a dalsze 20 000 m kw. — użyte będzie w suszarniach pasz. Do 1990 r. energia słoneczna zastąpi 175 000 ton paliw tradycyjnych. Są to liczby realistyczne, bowiem rozpoczęto już seryjną produkcję takich kolektorów, a także całych systemów wykorzystujących energię słoneczną.

NA ZDJĘCIU: kolektory słoneczne w jednej z praskich ciepłowni. Są to złożone w dyski cienkie plastikowe rurki, którymi płynie woda. Jest to metoda tańsza i 3-krotnie wydajniejsza od zazwyczaj stosowanych. Oblicza się, że 1 m kw. kolektora pozwoli tu zaoszczędzić 40 kg oleju opałowego rocznie. Kolektory te przeznaczone są do wstępnego podgrzania wody do temperatury powietrza.

(CAF-CTK)

Dziennikarz niebawem w kosmosie?

DYREKTOR NASA — James Beggs zakomunikował, że jeszcze w tym roku zostanie w USA ogłoszony nabór kandydatów na astronautów spośród dziennikarzy. Nie powiedział przy tym, ile potrwa przygotowanie dziennikarza do lotu w kosmos, ani kiedy to nastąpi. Jego zasadniczym zadaniem będzie obserwowanie i relacjonowanie lotu telewizyjnym, słuchaczom radia i czytelnikom gazet.

Obecnie „oddział astronautów” NASA liczy 76 osób, w tym 8 kobiet. 23 z nich było już w kosmosie.

Nerki ministra, serce lekkoatlety, oczy aktorki...

PONAD 30 znanych osobistości w RFN, w tym szef zachodniemieckiej dyplomacji, Hans-Dietrich Genscher oraz aktorka telewizyjna Petra Schürmann, zgłosiło swój akces do „Stowarzyszenia Dobrowolnych Dawców” działającego pod patronatem Ministerstwa Zdrowia.

Wobec stale wzrastającego zapotrzebowania w RFN na organy do transplantacji, czelowy zachodniemiecki dziennik „Bild Zeitung” zamieszcza na specjalnej kolumnie listy osób, wyrażających zgodę na pobranie po śmierci ich organów, co pozwoli na uratowanie życia wielu chorym. Aktualnie na ratunek oczekuje 15 tys. osób, w tym 400 dzieci w wieku poniżej 16 lat z ciężkimi powikłaniami chorób nerek i utrzymywanych przy życiu dzięki dializie.

Dwadzieścia centrów transplantacji działających na obszarze RFN przystosowanych jest do około 100 operacji przeszczepu miesięcznie. Mnogo się publikacji, których autorzy podkreślają społeczne znaczenie dawstwa, stanowiącego najwyższy przejaw miłości bliźniego.

Szereg jednak organizacji społecznych akceptujących pobieranie organów od osób zmarłych wyraziło zastrzeżenie natury etycznej, domagając się kontroli przeciwdziałających nadużyciom. Chodzi

mianowicie o to, żeby potencjalni dawcy nie byli przedwcześnie uznawani za zmarłych. Celem rozprawy tego typu obaw w broszurze wydanej niedawno przez Ministerstwo Zdrowia zawarto obszerny wykładnię związane z etycznymi i prawnymi reperkusjami dawstwa. Głównym problemem jest niewątpliwie ustalenie właściwego, nieodwołalnego momentu zgonu. Co najmniej dwóch lekarzy powinno stwierdzić zatrzymanie funkcji mózgu i uznać ten stan za nieodwracalny.

WYBÓR dawcy dokonany jest za pośrednictwem organizacji „Eurotransplant” z siedzibą w Lejdzie, w Holandii, dysponującej specyficznymi danymi medycznymi potencjalnego biocy, Holandia, Belgia, Luksemburg, RFN, Austria są bezpośrednio powiązane z komputerem w Lejdzie, natomiast Francja posiada swój własny tzw. „France-Transplant” w Paryżu. Również kraje skandynawskie korzystają ze „Scandianttransplant Aarhus” w Danii. I wreszcie kraje Europy Wschodniej posiadają „Intertransplant” w Czechosłowacji, w Pradze.

Organy pobierane są zazwyczaj od osób zmarłych w wyniku wypadku, apopleksji i zatrzymania czynności mózgu. Ich nerki, wątroba, trzustka, płuca jak również oczy, a przynajmniej rogówka, pozostają

stają zazwyczaj nietknięte i nadają się do transplantacji.

Pobieranie organów od osób żywych jest bardzo rzadkie i dotyczy zazwyczaj rodziców ratujących w ten sposób swe chore dzieci.

Wszystkie transplantacje obcych organów powodują reakcje odrzutu jednak stał się postęp w zakresie badań w tej dziedzinie pozwala na znaczne zredukowanie tego zjawiska. Na przykład w wypadku przeszczepu nerki podejmują ona swe normalne funkcje zazwyczaj po upływie roku od operacji, które udają się w 70 proc.

Stożek nie zna nazwiska dawcy, podobnie jak rodzina dawcy nie wie komu przeszedłono pobrane organy. 90 proc. rodzin potencjalnych dawców nie waha się przed wyrażeniem zgody na pobranie jakiegokolwiek organu od bliskich im zmarłych.

Niedawny przypadek operacji transplantacji odbił się szczególnie głośnym echem w społeczeństwie RFN. Oto serce kobiety, ofiary zabójstwa zamordowanej w sobotę, już w środę było w rękach lekarzy, co czyni doniosłą dzielną zachodniemieckie, relacjonując historię młodej mieszkanki Berlina Zach., zatrzymanej przez własnego męża w zaręczeniu ataku zagrożeń. Matka kobiety wyraziła zgodę na transplantację serca córki innej osobie.

Zaalarmowany komputer w Lejdzie natychmiast znalazł odpowiedniego biocy, 40-letniego mieszkańca Austrii, hospitalizowanego w Monachium. Wybrane ostatnim samolotem z Berlina Zach. w poniedziałek, serce młodej kobiety już w środę podjęło normalne funkcje w pierśi chorego wydającego nieuchronnie śmierć.

Gdzie są polskie patenty?

Na szarym końcu

DLACZEGO Polacy, wśród których nie brak wielu zdolnych inżynierów, nie wykorzystują swych twórczych możliwości? Dlaczego tyle opowieści krąży o tym jak polscy inżynierowie, nieszkający stale na Zachodzie, doskonale sobie radzą z nowoczesną techniką? Czy mit o ciernistej drodze wynalazcy w Polsce jest fikcją czy rzeczywistością?

W U.B. ROKU zgłoszono w Urzędzie Patentowym 4482 projekty wynalazcze. W stosunku do 1981 r. liczba zgłoszeń krajowych wzrosła wprawdzie o 2,6 proc., lecz była o... 34 proc. mniejsza, w porównaniu z rokiem 1979, najlepszym dla wynalazczości w naszym kraju.

Od kilku już lat stale zmniejsza się również liczba zgłoszeń zagranicznych. Było ich w 1982 roku 990, czyli nieco ponad 50 proc. zgłoszeń zagranicznych z

1979 r. Świadczy to, zdaniem Urzędu Patentowego, o braku zainteresowania patentowaniem w Polsce. Lecz ten brak zainteresowania wynika, jak sądzą, z niewielkich możliwości polskiego przemysłu wykorzystania wynalazków zagranicznych na własne potrzeby.

Bardziej obrazowy pogląd daje porównanie naszego kraju z innymi państwem Wschodu i Zachodu. Na 10 tys. zatrudnionych poza rolnictwem i leśnictwem zgłoszono w 1981 r. w Polsce 4,0 wynalazki (w 1979 r. — 6,2). Ten sam wskaźnik w USA wynosi odpowiednio 7,0, w ZSRR — 14,6, w RFN — 13,9, w Japonii — 49,1. W innych krajach socjalistycznych są: NRD — 10,0, Bułgaria — 12,1, CSRS — 12,6, Węgry — 5,6 oraz Rumunia 3,7. Słowem — jesteśmy na szarym końcu.

Ciernista droga czeka wynalazcę wszędzie, w każdym systemie społeczno-politycznym. Społeczeństwo musiałoby głodować — mówi dr hab. Jan Monkiewicz z Instytutu Nauk Ekonomiczno-Społecznych Politechniki Warszawskiej — **gdyby każdy wynalazek został wdrożony.**

DR Monkiewicz pisał na ten temat pracę doktorską, prowadził liczne badania i analizy. Zna więc zagadnienie „od podszewki”. — Każda zmiana koncepcji, konstrukcji czy technologii — twierdzi — polega za sobą niesamowite wydatki. Jeżeli na przykład powstaje nowa konstrukcja aparatu fotograficznego, którym można robić zdjęcia metodą bezkiszlową, to wiadomo, że nie zainteresuje się tym wynalazkiem firmy, która oprócz aparatów produkuje również kilso, papier i odczynniki. Zmiana całego procesu produkcyjnego jest dla niej zbyt ryzykowna, zwłaszcza jeżeli niedawno zainwestowała duże pieniądze w urządzenia, które muszą się przecieć jakoś zamortyzować.

Rzecz w tym — według mego rozmówcy — aby w gospodarce istniały mechanizmy stymulujące rozwój wynalazczości. Oficjalny dokument Urzędu Patentowego PRL stwierdza: „Niekorzystna sytuacja w zakresie wykorzystania krajowych wynalazków obserwowana jest od lat. Reforma gospodarki dotychczas nie spowodowała oczekiwanej zmiany w tym zakresie. Wskazuje to na konieczność uzupełnienia instrumentów powodujących większe zainteresowanie przedsiębiorstw i jednostek naukowo-badawczych wykorzystaniem rodzimego dorobku wynalazczego”.

Zmiany (częściowo zrealizowane), zgłaszane przez Urząd Patentowy, dotyczą takich motywacji dla przedsięwzięcia, jak ulgi w obciążeniach na PFAZ, ulgi w podatku dochodowym, preferencje przy wprowadzaniu postępu technicznego, jak też zmiana systemu stwarzania nauki i pracami badawczymi. Nie nie mówi się o korzyściach materialnych, które otrzymałby twórca, o moim zdaniem — kadry kierownicze od każdego wdrożonego wynalazku. Ten system byłby najlepszą zachętą do wprowadzania postępu technicznego.

Opr. A. G. (Interpress)

Leczenie raka

Nadzieje rosną

CO DRUGI pacjent leczony w Stanach Zjednoczonych na raka przeżywa ponad 5 lat — twierdzi dr Vincent de Vita, dyrektor Narodowego Instytutu Raka. Od lat obserwuje się powolny, ale stały postęp w tej dziedzinie. Wynika to m. in. z faktu, że w ciągu minionej dekady liczba specjalistów zajmujących się walką z rakiem zwiększyła się w USA dziesięciokrotnie.

Z RAPORTU wspomnianego instytutu wynika, że spośród osób, które zachorowały na raka w latach 1960—1963, przeżywało 5 lat zaledwie 38 proc. pacjentów, w latach 1970—1973 już 42 proc., w roku 1980 — 48 proc. Dziś taka nadzieja uzasadniona jest w ponad 50 proc. przypadków. Obserwuje się, że ten współczynnik jest mniejszy u ludzi ciemnoskórych (37 proc.) niż u białych (50 proc.). Dysproporcja ta może być odzwierciedleniem sytuacji społecznej i ekonomicznej obu grup. Murzyni, na ogół biedniejsi, mniejszą wagę przywiązują do stanu swego zdrowia i zgłaszają się do lekarza dopiero wtedy, gdy choroba jest już zaawansowana.

Raport zwraca uwagę na coraz większą liczbę przypadków raka płuca wśród kobiet, co jest zdaniem specjalistów, skutkiem palenia tytoniu. Przewiduje się,

że w przyszłym roku rak płuca spowoduje więcej ofiar śmiertelnych niż rak sutka. W ciągu 10 lat liczba kobiet chorujących na tę chorobę podwoiła się — z 107 do 203 na każdy milion osób.

Spśród form raka rakujejących największe nadzieje na przeżycie 5 lat od chwili wykrycia choroby wymienia się, w kolejności, raka trzeczny (92 proc.), czerniak (79 proc.), raka sutka (73 proc.), pęcherza (72 proc.) i prostaty (67 proc.). Raport stwierdza, że spośród kobiet chorych na raka sutka, które przeżyły już 5 lat, 80 proc. przeżywa dalszych 5 lat, a 62 proc. nawet 20 lat od chwili wykrycia choroby. Najwięcej ofiar śmiertelnych pochłania rak trzustki (5 lat przeżywa tylko 3 proc. pacjentów), przełyku (5 proc.), rak płuca (12 proc.), rak żołądka (14 proc.).

nicznego, byłby też uczciwszy od dotychczasowej często stosowanej praktyki dopisywania kierowników na liście wynalazców.

Nie spełniają w należnym stopniu swojej roli także zasady wynagradzania wynalazców. W obszarze najprawdopodobniej przed nadmiernym ich wzbogaceniem się ograniczono górny pułap wynagrodzenia. Jeszcze nie tak dawno milion złotych — stawiający maksymalne wynagrodzenie dla twórców — coś znaczył, nawet do podziału na kilka osób, dzisiaj coraz mniej. Tymczasem w środowisku techników panuje pogląd, że za dobry wynalazek na Zachodzie można dostać nawet więcej niż w Polsce. Właściciel późniejszej firmy Rank Xerox swoim pomysłem chciał zainteresować prosperującą wówczas firmę poligraficzną, lecz bezskutecznie. Postanowił zainwestować sam. I w kilka lat stał się potentatem porażającym na świecie.

NIE ulega wątpliwości, że u nas takich bodźców nie ma. Kto zatem zgłasza w Polsce patenty? Około 70 proc. wszystkich wynalazków przedstawiają jednostki naukowe i badawczo-rozwojowe. Z tego 40 proc. przypada na instytuty podległe resortowi nauki, szkolnictwa wyższego i techniki.

Dlatego w niewielkim stopniu pracują twórcy inżynierowie z przemysłu? Moim zdaniem — racjonalizator i wynalazca w zakładzie jest bardziej petentem niż wyzekiwanym klientem. Jest kimś, kto zwraca głowę i mać spokojnie życie majstra, kierownika bądź dyrektora. Poza tym projekt należy opracować i rozrysować według obowiązujących schematów, obronić przed komisją, a potem długo czekać na honorarium.

Patenty zarejestrowane w ostatnich latach dotyczą przede wszystkim bieżących potrzeb gospodarki. Rzadko natomiast są zgłaszane wynalazki o podstawowym znaczeniu dla nauki, a przecież jedynie takie wynalazki mogą spowodować w dłuższej perspektywie szybszy rozwój gospodarczy.

Franciszek WOŁOSIAK

Pneumatyczny wywóz śmieci

KONSTRUKTORZY radzieccy zaczęli próby z pneumatycznym systemem wywozu śmieci. Śmiecie będą ładowane na stacji początkowej znajdującej się na skraju miasta i dostarczane do zakładów przetwarzania odpadów. Podziemny tunel transportowy ma długość 12 km. Kursować w nim będą popychane ciśnieniem powietrza (0,25 Atm.) składki kontenery z prędkością 45 km/godz. Wszystkie operacje wyładunku sterowane są automatycznie. System przewoził 150 tys. m sześciu odpadów na dobie.

Tajemnice dyplomatycznych sejfów!

DOSTĘPNE obecnie dokumenty rzucają sensacyjne światło na wojskowe plany strategiczne Anglii i Francji na początku 1940 r., pisze Guenther Deschner na łamach „DIE WELT” (nr 229 z 1.10.1933 r.), w artykule pt. „LADUNEK NA POKŁADZIE „CIOCI JUJ”, KTÓRY O MAŁO NIE WPLYNAŁ NA BIEG HISTORII”. Autor stara się udowodnić, że nie tylko Hitler, lecz również Anglia i Francja przygotowywały w 1940 r. atak na Związek Radziecki.

PRZYPOMNIENIE 50 rocznicy objęcia władzy przez nazistów czy 40 rocznicy wielkich decydujących bitew drugiej wojny światowej oraz skandalu wokół sfalszowanych dzienników Hitlera, doprowadziły w ostatnim czasie do silnego ożywienia zainteresowania historią najnowszą. Szeroko rozpowszechnione jest przy tym błędne mniemanie, że w historii najnowszej nie ma już nic nowego do odkrycia i że II wojna światowa musiała po pierwszym strzale we wrześniu 1939 r. przebiegać jak gdyby deterministicznie, dając się wcześniej przewidzieć regułą wyższej konieczności, dokładnie tak jak się potoczyła...

Są jednak również nieznane plany i spekulacje, które coraz bardziej przykuwają uwagę historyków i pokazują, że zdarzenia i koalicje mogły kształtować się również zupełnie inaczej: na przykład nie tylko Hitler chciał zaatakować państwo Stalina, lecz również Anglia i Francja przygotowały w 1940 r. napad na Rosję radziecką.

MINIŁO właśnie 5 tygodni wojny Hitlera na Zachodzie, gdy 16 czerwca 1940 r. przedni oddział niemieckich dotarł do miasteczka La Charité nad Loarą, 20 km na północ od Paryża. Człogi batalionu rozpoznawczego 9 dywizji pancernych wjechał jako pierwsze na teren dworca kolejowego i którzy ze strzelców zauważył, że jeden ze stojących tam pociągów chce wytoczyć się z dworca — kierunkiem południowym, do części francuskiej, której jeszcze przez Wehrmacht. Strzał z działa czołgo rozprószył w powietrze lokomotywę i wyczerpali pociąg. W tym momencie strzelec jeszcze nie przypuszczał, że umożliwił jedno z największych i najbardziej „wynikowych” znalezisk akt z drugiej wojny światowej.

Dopiero radiotelegrafista Balzerit z Prus Wschodnich, z pomocą łączności batalionu, dotarł po podziemiu, gdy francuscy obrońcy dworca oddali się do niewoli, decydującego odkrycia. W opancerzonych wagonach do przewozu towarów specjalnych (w których spodziewano się wartościowego ładunku i do których się wstąpił) stał przed stacjami szafami z aktami. Balzerit dokumenty opatrzone nacięciem nagłówkami „Secret”, „Trés secret” czy „Réserve” zapakował do płachty namiotowej i dostarczył je swemu przełożonemu.

„Te” oficier dywizji zajmujący się położeniem nieprzyjaciela od razu dostrzegł, że wraz z wagonem towarowym zdobyto istotną część najbardziej tajnych z tajnych akt francuskiego sztabu generalnego oraz utworzonej wkrótce po wybuchu wojny Międzyparlamentarnej Komisji Sztabów Generalnych Anglii i Francji.

POTRZEBA było kilku samolotów Ju-52, by przewieźć tajne materiały do Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH), które usadowiło się w Fontainebleau. Szybko utworzono grupę specjalną, złożoną z dyplomatów, pracowników tajnych służb wojskowych i tłumaczy, która pod przewodnictwem ściągniętego z Rzymu ambasadora niemieckiego Rahna badała to unikalne znalezisko.

REZULTATY BYŁY SENSACYJNE: okazało się, że dwie potęgi sojusznice, Anglia i Francja (USA i Związek Radziecki były w tym momencie jeszcze neutralne), po zwycięskiej wyprawie niemieckiej na Polskę, zdecydowały się rozproszyć siły niemieckie poprzez rozszerzenie wojny i stworzenie możliwie wielu i oddalonych frontów aby w ten sposób odsunąć działania wojenne od granic Francji.

Kraje neutralne, Norwegię i Szwecję, zamierzano uczynić areną działań wojennych, tak samo jak Bałkany z Jugosławią i Grecją. Na przykład lądowanie w greckich Salonikach było już zaplanowane po szczegółowej taktycznej, od potencjału obronnego krajów, które miały

być przymuszone do wojny, oczekiwano wzmocnienia obozu alianckiego o ponad sto dywizji. Również w odniesieniu do Belgii i Holandii, a nawet wyspy neutralności — Szwajcarii, dokonano, częściowo daleko idących, uzgodnień w kontekście prowadzenia wojny z Niemcami.

Najbardziej zdumiewającym przedsięwzięciem była jednak planowana napad na Związek Radziecki, 4 lipca 1940 r. poinformowano niemiecką opinię publiczną, za pośrednictwem doniesień prasowych — w przyjętym wówczas opakowaniu propagandowym — o wybranych częściach znalezionych akt. „Pociąg towarowy odkryty na miarę światowej historii”,

falska Akademii Nauk symposium, na przykład oficer Max Braubach przypomniał sobie jeszcze bardzo dokładnie, jak będąc członkiem sztabu komendanta wojskowego na Francję dowiedział się na przełomie 1940/41 r. o aktach znalezionych w La Charité, a następnie zapoznał się z ich częścią opublikowaną w Białych Księgach MSZ: „Gdy czytałem zeszyt z ujawnionymi materiałami na temat kaukaskiego przedsięwzięcia, sądziłem że jest to fałszerstwo niemieckie, gdyż projekt wydawał mi się zbyt fantastyczny i nieralny”.

Przygotowania do agresji zbrojnej, o które chodziło, zostały po wojnie potwierdzone również przez stronę aliancką, niestety, najciszej jedynie lakonicznie, niekiedy także sprzecznymi wypowiedziami niektórych działających wówczas polityków i wojskowych (jak np. w opublikowanych już w 1981 roku pamiętnikach francuskiego szefa radaru, Paula Reynauda).

W miarę rosnącej odległości czasowej od tych wydarzeń, utrwał się w opinii publicznej wizerunek II wojny światowej. Bardziej wstępe niezłowne sławy się również znalazła aliancka. Brytyjczyki i Francuzi ciągle jeszcze trzymają pod kluczem znaczną część akt związanych z tą sprawą.

PRZEZ długi czas historiografia tylko w niewielkim stopniu zajmowała się planami alianców w odniesieniu do Związku Radzieckiego.

wiłaby zadanie Związkowi Radzieckiemu „bardzo ciężkiego, jeśli nie decydującego ciosu”.

„W ciągu kilku miesięcy ZSRR mogłyby znaleźć się nawet w takich kłopotach, że groziłoby mu niebezpieczeństwo całkowitej ruiny” — stwierdził Gamelin.

JESLI chodzi o obiekty ataku, to Gamelin zwrócił uwagę, że ważne ośrodki radzieckiej produkcji ropy — Groznyj i Majkop są zbyt odległe, nawet dla operacji lotniczych, tak że w rachubę wchodził jedynie obszar między morzami Czarnym i Kaspijskim, między Batumi i Baku. Bądź co bądź, prawie 75 proc. ropy wydobytą przez Związek Radziecki pochodziło z tego obszaru.

Memoriał Gamelina traktował również o możliwym przebiegu operacyjnym przedsięwzięcia. Ponieważ z powodu bezdroży od strony Turcji, która trzeba było dopiero wciągnąć do obozu sprzymierzonych, atak z lądu nie wchodził w rachubę, „trzeba więc zaplanować atak na Baku z powietrza”.

kiego sztabu generalnego nie przewidywał żadnych strat, planując brytyjski liczył się ze stratami szeregajacymi 20 proc. użytych maszyn „Wellington”. Ale również oni odzyskali możliwość niepowodzenia. Byli pewni, że „zniszczenie przewidzianych celów musi, wcześniej czy później, doprowadzić do całkowitego załamania się potencjału wojennego ZSRR”.

BŁĄD w ocenie Związku Radzieckiego, u podstaw którego leży w znacznym stopniu niepowodzenia Armii Czerwonej w zakończonej właśnie zimowej wojnie fińsko-radzieckiej był oczywiście niemal groteskowy. Nawet optymistyczne i zarozumiałe oceny siły wojskowej ZSRR dokonane przez Hitlera i jego szefa sztabu generalnego Haldera przed rozpoczęciem niemieckiej wojny z Rosją, wyglądały w tym porównaniu pesymistycznie.

MIMO że było to awanturnicze przedsięwzięcie, nakazano podjęcie poważnych przygotowań do agresji na Związek Radziecki. Eskadry bombowców, personel i środki bojowe przetransportowano do przewidzianych baz. 17 kwietnia do

W 1940 roku Anglia i Francja przygotowały atak na ZSRR?

„Sensacyjne znalezisko dokumentów nad Loarą”, czy „Planowany atak na Rosję” — tak brzmiały nagłówki.

ROSJA i Niemcy nie były wówczas — chociaż zawarły układ o nieagresji — sprzymierzone. Posiadały jednak wobec siebie zobowiązania. Zgodnie z tym stanem rzeczy, niemieckie placówki przekazywały berlińskiemu przedstawicielowi TASS, Filipinowi, wyselekcjonowane zgodnie z niemieckimi

Jeśli zebrać razem wszystkie te informacje z akt, wspomnień i wstępnych prac naukowych, to jawi się jednoznaczny obraz. Wynika z niego, że słaby generalne Anglii i Francji badawczy, na zlecenie francuskiego premiera Daladiera, od października 1939 r. po raz pierwszy możliwości wspólnej akcji wojskowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Aliancji politycy i strategicy wykoncyrowali operację w po-

Na bazy wypadowe dla operacji powietrznych Gamelin przewidywał zwłaszcza obszar górno Dżezirehu, tak zwany „kaczy dziób”, w wówczas francuskiej Syrii oraz tereny wokół Mosulu, w zdominowanym przez Brytyjczyków Iraku. Do dalszych studiach sztabowych i po tym, jak stosunkowo łatwo przewidywano obiekty związane z nieuniknionym naruszeniem irańskiej i tureckiej suwerenności („Lepiej jest postawić Turcję przed faktami dokonany”, aliancka Najwyższa Rada Wojenna w Londynie już 28 marca 1940 r. nalegała na szybkie przemieszczenie eskadr bombowych do ich baz na Bliskim Wschodzie.

Zwłaszcza premier Francji, Reynaud, następca Daladiera, który w marcu ustąpił ze stanowiska, naciskał na zakończenie przygotowań „w ciągu dwóch tygodni”. Natomiast premier W. Brytanii nie chciał jeszcze zadeklarować się w odniesieniu do rozpoczęcia operacji kaukaskiej. W końcu postanowiono wspólnie, że sztab francuski i brytyjski, każdy z osobna, raz jeszcze zbadają możliwości ataku.

wódca francuskiej armii Wschód (Lewitan), generał Weygand zapisał pisemnie: „Przygotowanie do bombardowania kaukaskich terenów naftowych są tak dalece posunięte, że można ustalić termin, w którym można będzie rozpocząć operację... Roszadek nakazuje nie wyznaczać tej operacji na okres przed końcem czerwca albo początkiem lipca”.

Francuskie dowództwo naczelne zaakceptowało — jak potwierdził w swych pamiętnikach Reynaud — propozycję Weyganda i podjęło decyzję o dokonaniu ataku na radzieckie ośrodki naftowe na przełomie czerwca i lipca 1940 r. Zamaskowane maszyny brytyjskiej lotnictwa dokonywały już lotów zwiadowczych i wyznaczały cele dla bombowców.

PO atakach powietrznych, miały nastąpić również operacje na lądzie. Do tego celu Francuzi oddelęgowali swa, stacjonowaną w Syrii i ciągle wzmocnianą armię Wschód — 150 tysięcy ludzi nowoczesnie uzbrojonych i całkowicie zmotywowanych. Równocześnie planowano, poprzez odpowiednio sterowane operacje tajnych służb, zacheć do występowania przeciwko centralnej władzy w Moskwie narody Kaukazu.

ZDANIEM kolońskiego historyka i eksperta od wojen światowych, Andresa Hillgrubera, „w ten sposób miało być uruchomione coś w rodzaju politycznego efektu lawinowego, zainicjowanego wojskowymi uderzeniami na Baku, który mógłby spowodować zasadniczą zmianę polityczną na tym rozległym obszarze”.



Francuski czołg Renault R-35 z drugiej połowy lat trzydziestych.

interesami fotokopie kontrowersyjnych dokumentów w celu przedłożenia ich Moskwie. Utrzymująca się aż do końca II wojny światowej nieufność Stalina wobec swych późniejszych sprzymierzeńców, Anglii i Francji bez wątpienia należy tłumaczyć również znajomością otrzymanych z Berlina dokumentów.

W swym przemówieniu w Reichstagu z 19 lipca 1940 r. sam Hitler nawiązał do akt znalezionych w La Charité i twierdził, że wynika z nich bezsprzecznie, iż angielscy i francuscy „politycy i wojskowi” próbowali „poświęcić dla swych celów Finlandię, zdecydowali uczynić Norwegię i Szwecję areną działań wojennych, zamierzali wzniesić pozołę na Bałkanach” oraz że podjęli „przygotowania do zbombardowania Batumi i Baku.

WIELU uważało wówczas twierdzenia Hitlera (i publikacje w niemieckiej prasie) za celowe kłamstwo propagandowe. Nawet niemieccy wojskowi byli początkowo sceptyczni. Podczas zorganizowanego w 1973 r. przez Nadreflektisto-West

staci gigantycznych kleszczy: Korpus Ekspedycyjny miał, wykorzystując konflikt radziecko-fiński z zimy 1939/40 i lamiąc neutralność Norwegii, wyładować w Skandynawii, poddać presji również Szwecję i zmusić ją do przystąpienia do obozu wojennego alianców. Politycznym celem tego „Planu północnego” było położenie kresu zaopatrywaniu się Niemiec w rudę ze szwedzkich kopalni; ostatecznym celem wojskowym było wtargnięcie na północne obszary Związku Radzieckiego i odebranie ważnego portu Murmańsk.

Od stycznia 1940 r. aliancy szefowie sztabów generalnych pracowali na zlecenie swych rządów nad równoległym „Planem południowym”, którego celem był atak na radzieckie centra naftowe na Kaukazie. 22 lutego naczelny dowódca wojsk francuskich, gen. Gamelin, mógł zameldować swemu premierowi Daladierowi, że „akcja przeciwko radzieckiemu przemysłowi na Kaukazie” umożli-

NA początku kwietnia nowe studia były gotowe, wakazywały przy tym wielkie podobieństwo. Przewidywały rozpoczęcie ataku dziesięcioma eskadrami najnowszej generacji bombowców — które, używane w kilku falach, w odstępie 2-3 dni, powinny w ciągu miesiąca zniszczyć wszystkie 12 rafinerii ropy naftowej między Batumi a Baku, zamieniając centrum radzieckiej ropy w morze płomieni.

Podczas gdy sztabowcy francus-

* * *

FRANCUSKO-BRYTYJSKIE PLANY zostaną, oczywiście, przekreślone za jednym zamachem: 10 maja 1940 r. niemieckie wojska rozpoczęły ciagle przekładany przez Hitlera atak na Francję i w ciągu 40 dni przekłady jej armię na kolana. Do klęski alianców przyczyniło się i to, że najnowocześniejsze eskadry bombowców i myśliwców były, podobnie jak elitarne związki zmeczaniowane w dalekiej Syrii, związane na pozycjach wyjściowych do ataku na Związek Radziecki.

Po klęsce Francji koalicje w tej wojnie uformowały się na nowo. 21 lipca 1940 r. również Hitler zlecił swemu naczelnemu dowódcy wojsk lądowych przygotowanie kampanii przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a Anglia oraz Francja de Gaulle'a, przyłączyły się w rok później, w celu stworzenia wspólnego frontu przeciwko Niemcom, do Rosji Stalina, która jeszcze w 1940 r. same chciały zaatakować.

Na zakończenie dość istotna uwaga. Rewelacje „Die Welt” wymagają rzetelnej weryfikacji przez historyków II wojny światowej. Dodajmy, iż o planach tych wspomina w swojej relacji „Moja tajna wojna” pracownik radzieckiego wywiadu, Anglik Kim Philby, pisząc o naradzie w Arras (gdzie planowano „atak poprzez Kaukaz”) oraz o „planach ataku na ZSRR pod pozorem uderzenia na Niemcy od wschodu”.

Rozsądnie gospodarować, perspektywicznie planować

GDY w 1945 roku rozpoczął się okres polskiej administracji. Szczecina, wszyscy byli oczarowani szerokiemi, przestronnymi i wygodnymi ulicami miasta. W trakcie różnych dyskusji i narad, powoływano się na francuskiego architekta i urbanistę, który to pod koniec minionego wieku przyczynił się do tego stanu rzeczy, jako projektant rozbudowy Szczecina. Szerokie aleje, to wygodne ciągi komunikacyjne wielkiego miasta. Tak twierdzono w latach czterdziestych, pięćdziesiątych a nawet sześćdziesiątych. Ale kolejna dekada jakby przyciszyła te zachwyty. Niektóre dawniej szerokie szczecińskie ulice zaczęły stawać się przyciasnawo. Pojawiające się w dużych ilościach samochody — zatoczyły wolne ciągi komunikacyjne i poddały je surowemu egzaminowi. „Szerokojezdny” Szczecin przeszedł do historii...

Zresztą niektórzy ze znawców przedmiotu, już w początkach lat pięćdziesiątych twierdzili, iż odziedziczyliśmy w mieście układ komunikacyjny, który prędzej czy później okaże się nie dostosowany do kierunków komunikacyjnych trendów. Tzw. arteria nadodrzańska, zaprojektowana w ogólnym zarysie już pod koniec lat czterdziestych, stanowiła dobitne potwierdzenie tej tezy. Szerokie, dwupasmowe ciągi komunikacyjne jakie stanowiły np. al. Piastów i ul. Ku Słońcu nadal stanowią w znacznej części części peryferyjny układ komunikacyjny a przez okres lat czterdziestych

minowane władze miasta rozpoczęły — początkowo niemal konspiracyjnie — budować Trasę Zamkową.

Dzisiaj Trasa Zamkowa, z większymi lub mniejszymi oporami wylania się z płatiny wykopów i szalunków, daje tym samym dowód, że jednak jest i mimo że terminy jej zakończenia wpadły w tak u nas modny „poślizg” to jednak przede wszystkim do tego czasu, że nowy i nowoczesny wjazd do miasta. Co prawda nadal trwają spory czy wprowadzenie masowy samochodów w rejon pl. Hol du jest rozwiązaniem przemysłowym, czy też nie... Jednak niezależnie od tego jak na to będziemy spoglądać, jest a przy-

wjazd ze Szczecina. Ta nowa inwestycja umiejętnie „włączyła” w system drogowy, istniejący na Pomorzu Zachodnim od cinek autostrady, która według pierwotnych ustaleń miała stanowić drogę z Berlina do Królewca. Co jeszcze można do tego dodać? Niestety, ale tylko same „kawalki”. Bo jakże inaczej można nazwać przebudowę paruset metrów ul. Powstańców Wlkp. Wyzwolenia, tzw. autostradę Poznańską?

ACH, TA OSIEDŁOWA TWORCZOŚĆ!

POMORZANY, Kaliny, Słoneczne, Przyjaźni. To nazwy wielkich osiedli mieszkani-

Raport o stanie szczecińskich ulic

najmniej będzie) lepiej niż do tej pory.

Czy można powiedzieć, że przez minione lata stworzyliśmy tylko te dwie inwestycje komunikacyjne? Oczywiście, nie. Jako pierwsza powstała przecież ul. Wielka (dziś — kard. Wyszyńskiego). I ten reprezentacyjny wjazd służy nam — wraz z węzłem komunikacyjnym „Brama Portowa” z powo-

dech, które powstały w Szczecinie na przestrzeni minionych lat. Ale osiedla mieszkaniowe to nie tylko budynki. To także drogi i chodniki, place parkingowe, garaże. A więc cała komunikacyjna infrastruktura.

I CHYBA właśnie na osiedlach mieszkaniowych najlepiej widać do czego doprowadziła nie zrozumianna oszczędność, brak perspektywicznego patrzania w przyszłość. Ulice osiedlowe, bo tak nazywają się one w nomenklaturze inwestycyjno-komunikacyjnej, to do prostu liczące sobie 3 metry szerokości pasy betonu przypominające drogi dla rowerzystów a nie ulice po których odbywa się normalny ruch. Kiedy nadechodzi wieczór i właściciele „bezdomych” samochodów powracają na osiedla, wąskie uliczki zaczynają pełnić (mimo woli i wbrew znakom zakazu) rolę osiedlowych parkingów. Poruszanie się po tych uliczkach jakimkolwiek pojazdem, wywołuje raz po raz emocje rodne autostradowe.

Z DRUGIEJ strony trudno się dziwić mieszkańcom osiedli, że chętnie stawiają swoje samochody niemal pod oknami mieszkań. Przecież do dnia dzisiejszego zarząd spółdzielni nie zaproponował żadnej rozsądnej alternatywy w rodzaju stworzenia dużych, strzeżonych parkingów osiedlowych. I dopiero wówczas zarządzające danym terenem spółdzielnie (i wszelkie władze komunikacyjne) będą miały moralne prawo postawienia przty wjazdach na osiedla znaków zakazu, orenicząjących do minimum kursowanie po mikroskopalnych jezdniach setek samochodów.

PODULKUTUJMY O UL. KOLUMBA

W UB. ROKU przedstawiciel PEDIM zapowiedział kapitalny remont ulicy Kolumbia. Z pewnością też niejednemu ze szczecińców ucieszył się tą wiadomością. Praktycznie bowiem rzecz biorąc ulica ta nie jest przejezdna dla samochodów osobowych. Może to i przesada, bo jednak wózy osobowe z konieczności kursują tą „drogą przez mękę”, ale większość kierowców unika tej trasy i wybiera drogi okorne.

Przebudowa tej zdezastawianej ulicy, która według pierwotnych założeń ma stanowić pierwszy z odcinków arterii nadodrzańskiej pochłonie masę sił i środków. Czy jednak wydatki tam poniesione coś zmienią? Raczej niewiele. Będzie to tylko wyjątkowo kosztowna kometyka dla potrzeb mieszkańców kilkunastu domów, browaru, Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynieryjnych i Ga zowni. Z pewnością cała modernizacja tej skorzystają pasażerowie „6” i „3”, którym jazda tramwajem nie będzie przypominać pokonywania statkiem o niedużej wyporności wzburzonego morza. Ale są to wszystkie plusy przemawiające za zaangażowaniem na tym odcinku znacznych środków finansowych, materiałowych i ludzkich. Nie jest to więc plusów wiele.

ABY przebudowa ul. Kolumbia spełniła w 100 proc. oczekiwania, aby zainwestowane w nią pieniądze nie stanowiły wydatku czasowego, na załatwienie dziury, potrzebnych jest kilka przedsięwzięć przed podjęciem których z pewnością zadrzy dzisiaj niejedna składająca podpis ręką. Bo przecież można za jednym zamachem przebudować ul. Kolumbia tak, aby począynając od ul. Smolańskiej i Chmielewskiego przekształcić się ona w nowoczesną arterie komunikacyjną wchodzącą w skład arterii nadodrzańskiej. Co stoi na przeszkodzie takiemu rozwiązaniu? Prawa (patrzac w kierunku Stoczni „Warszkiego”) strona ulicy. Przebudować ul. Kolumbia to znaczy bowiem poszerzyć ją tak aby powstały dwie jezdnie rozdzielone torowiskiem tramwajowym. Aby w ten sposób przeprowadzić tu inwestycje, należałoby wyburzyć pewną ilość zabudowań stojących po prawej stronie ul. Kolumbia. Co prawda nie poniesiono by istotnych strat burząc rudery będące w posiadaniu WPKM Spółdzielni Orodniczo-Przezelearskiej i WPHW. Także blok warszawaty (stacjonaryjnie własność Stoczni „Odra”) mógłby iść „pod kłof”. Stara drożdżownia jest dzisiaj przebudowywana przez WUT. Ale oprócz tych „zabytków” XIX-wiecznego budownictwa przemysłowego, stoi tu 4 budynki mieszkalne. Czy stać nas na ich rozbiór i przekwaterowanie 100

zamieszkujących je rodzin do nowych lokali? Chyba jest to jednak rozwiązanie, które na przestrzeni kilku najbliższych lat przekracza nasze możliwości. Czy nie można więc w tej sytuacji zastanowić się o jak wykozystać z większą efektywnością nie zamierzano środki na przebudowę ul. Kolumbia w innym miejscu Szczecina?

PROPONUJEMY...

...ZASTANOWIĆ SIĘ nad skierowaniem drogowych działań inwestycyjnych z ul. Kolumbia w ulicę Piastów i Mieszka I. Dlaczego właśnie ten odcinek szczecińskiego systemu komunikacyjnego naszym zdaniem powinien uzyskać inwestycyjny priorytet? Postaram się uzasadnić moje racje. Al. Piastów i ul. Mieszka I to drogi wiodące w kierunku Pomorzana i Gumiennic. Pomorzany to nadal rozbudowujące się osiedle mieszkaniowe, podobnie Gumiennic. Ponadto tędy wiedzie ruch samochodowy z i do reprezentacyjnego przejścia granicznego w Kolbaskowie. Ul. Mieszka I od al. Piastów do ul. Wierzbowej nie nastęrczą żadnych trudności budowlanych, którzy chętnieby tu stworzyć drugą jezdnię. Teren jest ku temu przygotowany i nie zachodzi potrzeba żadnych wyburzeń. Także przed 2 lata zaczęto nad tą ulicą budować drugi wiadukt kolejowy. Z braku środków inwestycyjnych za tymo (dosłownie) paskiem i oczekuje ona lepszych czasów. A jest ten kierunek inwestycji nie jest chyba ani trudny ani też skomplikowany.

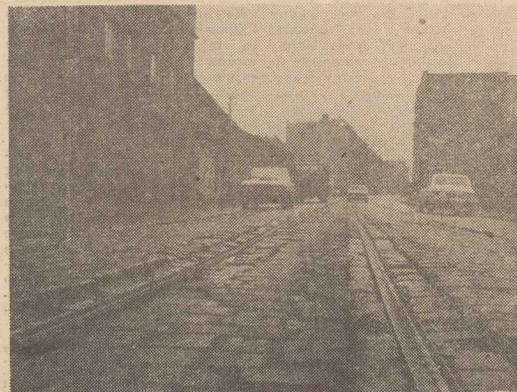
Proponuję też zastanowić się nad istniejącym już skrzyżowaniem ulic: Powstańców Wlkp., Dąbrowskiego, Mieszka I i Boh. Warszawy. Gdyby skrzyżowanie to otrzymało formę ronda (lub też rozjazdu sterowanego światłami) to celowym działaniem stałoby się połączenie tego ciągu z al. Boh. Warszawy, dzisiaj na tym skrzyżowaniu stanowiąca zapomniany przez wszystkich fragment niemal polnej drogi. A przecież zamieniając ją w autentyczne jezdnie, dokonana się połączenia ciągu al. Piastów—Mieszka I z al. Boh. Warszawy, Miekiewicza i poprzez ul. Wawrzyniaka (która można nieco poszerzyć) z przebudowywaną obecnie al. Woj. Polskiego. W ten sposób powstałby niezależny ciąg komunikacyjny odciążający śródmieście i przebieżące skrzyżowania na pl. Kościuszki, Jagiellońska i plac Lenina. Znaczną część ruchu z tych tras przejechały na siebie al. Boh. Warszawy.

ZMODERNIZOWAĆ TO SKRZYŻOWANIE

I w tym miejscu jeszcze słów kilka o tej ulicy. Dobięga już końca przebudowa skrzyżowania z ul. B. Krzywoustego. Od tego skrzyżowania w kierunku ul. Sikorskiego, wiedzie nawet kawalek 2-pasmowej jezdni. Wystarczy więc poprowadzić ją (miejsce na ten cel istnieje już od dawna) do ul. Sikorskiego i połączyć ze zmodernizowanym (w przyszłości) odcinkiem al. Boh. Warszawy biegnącym od ul. Ku Słońcu do al. Piastów. Przedstawiając te koncepcje specjalistom od budowy dróg uświśleliśmy, że koszt tej inwestycji i modernizacji nie wliczając w to budowy wiaduktu nad ul. Mieszka I) mógłby nie przekroczyć środków przeznaczonych na remont ul. Kolumbia.

Przedstawiając Czytelnikom te oceny, koncepcje i waptliwość, liczymy, że podzieli się z nami swoimi uwagami. Liczymy też i na to, że otrzymamy odpowiedź ze strony zainteresowanych, a kompetentnych instytucji, odpowiedzialnych za nasze drogi, ulice i środki na ich rozbudowe lub modernizację. Chętnie zbierzemy te opinie w jedną całość i może wspólnie dojdziemy do konstruktywnych wniosków

Maciej CZEKAŁA

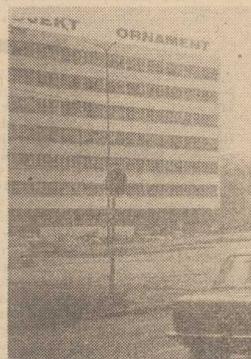


ULICA KOLUMBA — „wzróżd” na drogowym sumieniu miasta. Czy jednak warto inwestować tu pieniądze na zasadzie notorycznych remontów, a więc półśrodków?

niemał do końca lat sześćdziesiątych nateżenie ruchu na tych ulicach było wręcz minimalne. Ożywienie tych tras wjazdowych nastąpiło dopiero z chwilą szerokiego otwarcia dla ruchu turystycznego granic PRL i NRD. Dzisiaj aleja Piastów i jej przedłużenie — Mieszka I z racji rozbudowy Pomorzana budowy osiedla mieszkaniowego „Reda” zaczynają wykazywać, że — zwłaszcza w godzinach szczytu — nie jest tu na jezdniach przestronnie, wygodnie i bezpiecznie.

PRÓBA BILANSU

OSTATNIMI czasy na naszych ulicach pojawiały się dość liczne ekipy drogowców i budowlanych, którzy przystąpili do pracy. Szczecin „zakorkowywał” się od wschodniej strony. Już w latach sześćdziesiątych przejazd ulicą Gdańską wymagał sporo czasu i nerwów. Powstał więc nowoczesny (pierwszy tego typu w Polsce) most Clowey. Następnie wybudowano Estakadę Pomorską. Te poczynania oddaliły na lat — jak się okazało 15 — perturbację z wjazdem i wjazdem. Kiedy jednak przed kil ku laty, gdy przeciążony do granic wytrzymałości most Długi zaczął brutalnie dopominać się o odciążenie i remont, zdet-



SKRZYŻOWANIE al. Powstańców Wielkopolskich, Mieszka I, Dąbrowskiego i Boh. Warszawy. Zmodernizowanie tego skrzyżowania oraz rozbudowa ul. Mieszka I i al. Boh. Warszawy mogłyby znacznie usprawnić system Szczecina. Foto. Z. Jędrkowska.

KRYMINAL co tydzień

◆ Zupełnie normalny mężczyzna ◆ Wnoszę o najwyższy wymiar kary! ◆

Wróg kobiet

PPRZED katowickim Sądem Wojewódzkim toczy się proces Joachima K., wielokrotnego zabójcy kobiet. Drugiego, po osławionym Marchwicie, „śląskiego wampira”.

Jak zawsze, tak i w tym wypadku, sprawca działał bez usadźonego motywu, a jedyną przyczyną kolejnych napasli była dewiacja na tle seksualnym.

Joachim K. ma lat niewiele ponad trzydziestkę. Do chwili aresztowania normalnie pracował jako cieśla górniczy w jednej ze śląskich kopalni. Miał normalny dom, żonę, z którą żył w przykładowej zgodzie. W gruncie rzeczy traktowany był przez otoczenie jak zupełnie normalny mężczyzna i pewnie dlatego przez dłuższy czas pozostawał poza wszelkim podejrzeniem, chociaż powtarzające się napasli na samotne kobiety stawały w kregu podejrzeń wszystkich młodych mężczyzn z rejonu Piekark Śląskich, gdzie Joachim K. na stałe mieszkał.

Akt oskarżenia zarzucha Joachimowi K. zabójstwo 5 kobiet i usiłowanie zamordowania kolejnych siedmiu. Wydawało się, że w śledztwie zostały wyjaśnione okoliczności wszystkich tych zbrodni, jednakże przed sądem oskarżony w znacznej części odwołał swoje wcześniejsze wyjaśnienia.

Joachim K. nie podważa samej zasadności procesu, w którym grozi mu najwyższy wymiar kary. Przyznaje się jednak do zabicia tylko trzech kobiet i usiłowania zabójstwa jednej. Wszystkich tych zbrodni miał dokonać już dość dawno — przed dziewięćmi a osmoma laty. Wszystkie też dokonał z zabójstwami miały być skutkiem nie sprzyjającego zbiegu okoliczności.

I TAK pierwszą ofiarą Joachima K. była prostytutka, która zaczęła go na ulicy, opowiedziała o swoim „brudnym” życiu, a następnie złożyła bezwstydną propozycję. Ta obecność w zachowaniu tak rozwścieczyła mężczyznę, że sie-

kierka górniczą, którą nosił za paskiem spodni, zaczął ją bić po głowie, powodując złamanie podskawy czaszki. Kiedy ofiarę znaleźli nieżywą następnego ranka, ciało było obalone.

Joachim K. w trakcie śledztwa podany został oczywiście badaniem psychiatrycznym. W świetle tych badań oskarżony jest osobą najzupełniej normalną, chociaż i lekarze podnoszą w swoich opiniach sadystyczne skłonności jego osobowości.

Skutkiem przyczyn nocnych eskapad Joachima K., ujawniono ciemne strony jego życia. Odtąd stawał on już raz przed obliczem sądu, oskarżony o udział w próbie zbiorowego gwałtu. Nie przyznawał się wówczas do winy, a oskarżenie traktował jako akt zemsty. Wówczas to spotęgowała się w nim niewiara do kobiet jako do „gatunku”, by nie opuścić go już nigdy. Zastanawiające jednak, że mimo tak przykrej doświadczeń, Joachim K. postanowił założyć rodzinę, swoją żonę szczerze kochał i nie bez słuszności uważał ją za najlepszego przyjaciela. Kiedy był w domu, owa podświadoma niewiara ulegała jakby „wylączeniu” — Joachim K. nigdy nie przejawiał agresji wobec najbliższych i żonie nigdy nie wyrządził najmniejszej krzywdy. Przed sądem przyznał jednak, że wobec kobiet przejawiał wrogosć, a postać żony była jedynie chlubnym wyjątkiem.

PO zakatowaniu siekierką górniczą prostytutką — a nie jest to pierwsza zbrodnia, jaką zarzucha mu prokurator w akcie oskarżenia — w osiem miesięcy później Joachim K. ujrzał u siebie samotną kobietę w nocnym tramwaju. Wyśiadł za nią i w ciemnej uliczce tą samą siekierką zaatakował z tyłu. Wiekłą obnażył i zabrał biżuterię, jaką kobieta miała w torebce. Prezycjów tych, następnie się pozbył, pamiętając jednak o zachowaniu należytej ostrożności. Część podarował żonie i córce, część ukrył i dopiero ujawnił w śledztwie.

Akt oskarżenia zarzucha mu morderstwa na osobie 11-letniej dziewczynki i usiłowania zamordowania innej, o rok starszej. Wbrew oczywistym dowodom winy, odrzuca ten zarzut na sął sądowej. On tego nie zrobił, a o szcześlach zbrodni wiedział, gdyż dużo się o tym w Piekarach mówiło i każdy kogo

Joachim K. jest człowiekiem dośiad inteligentnym. Rozumie wszystkie pytania sądu i stara się na nie dawać wyczerpujące odpowiedzi. Wielokrotnie zresztą podkreśla zalety swego umysłu. Dzieje się tak zawsze, kiedy usiunie podważać fakty zawarte w akcie oskarżenia. Niezgodność wyjaśnień ze śledztwa

to interesowało, mógłby udzielić MO podobnie wyczerpujących wyjaśnień.

Joachim K. broni się i., podaje. Na przemian! Na jednej z pierwszych rozpraw poprosił sąd o wymierzenie mu najwyższej kary — kary śmierci. Później jednak jakby o tej pro-

bie zapomniał i z widoczną pasją podjął próbę uszczuplenia z zarzutów. Przede wszystkim sprzeciwił się oskarżeniu go o zboczenia seksualne. Nigdy nie kierowało nim zaspokojenie popędu seksualnego.

On naprawdę jest najzupełniej normalnym człowiekiem.

Czym w takim razie tłumaczy obnażenie przez sprawcę zwłok swoich ofiar? I na tak postawione pytanie Joachim K. znajduje odpowiedź. Obnażać te kobiety specjalnie, aby zmilić trop! Milicja znajdując ofiarę, podejrzania kierowała na różnych zboczeńców, o których już wiedziała. On, jako człowiek normalny, nie mógł wchodzić w rachubę jako ewentualny podejrzany. I mógł działać nadal, a działania to było usadźnione. Zdaniem Joachima K. kobiety trzeba niszczyć! On miał wytyczony cel: zniszczyć, zabić tyle kobiet, ile tylko się uda...

Trzecią ofiarę (do zabójstwa której się przyznaje) zobaczył na ulicy. Był pijany, a że nie rozstał się z siekierką, więc poszedł za tą kobietą do domu, w którym mieszkał. Zaatakował na schodach, a nieprzytomną ścignął do piwnicy, gdzie ją dobil. Znowu pozostał obnażony zwłoki, a sam udał się do domu.

TA sprawa przeraża. Niewątpliwie na ławie oskarżonych siedzi człowiek chory, wykający się obiegowym kanonem „normalności”. Jednakże medycyna wprowadza rozróżnienie pomiędzy „nienormalnością” a „skłonnościami”. Gdyby brać pod uwagę — w postaci okoliczności łagodzących — te drugie, to właściwie każdy czło-

wiek mógłby bezkarnie mordować. Przypadek Joachima K. po leża na tym, iż przez cały czas miał on możliwość powstrzymania swoich morderczych skłonności, a nie uczynił tego. Napadał z pełną świadomością po pełnianego czynu.

Oczywiście jego osobowość po zostawia wiele do zyczenia, lecz — okazuje się — nieprawidłowości w postrzeganiu świata, pełnego złych, podstępnych i szkodliwych kobiet, okolicznością łagodzącą być nie mogą.

Przyznał się do trzech zabójstw i jednego usiłowania. Celem procesu jest uodwodnienie pięciu zabójstw i śledniu usiłowań. Z punktu widzenia oskarżonego są to okoliczności drugorzędnej wagi. Wampir (w cudzy słowie czy bez) został ujęty. Za to tylko, do czego się dobrowolnie przyznał, może zostać skazany w majestacie prawa na najwyższy wymiar kary.

A PRZECIEŻ, jak refren powraca sprawa motywu: dlaczego? Jak to się mogło stać, że ten normalnie wyglądający, normalnie odpowiadający na pytania mężczyzna, po normalnej pracy, bez wyraźnego powodu, bez uprzedzenia a także bez emocji z zimną krwią dobywał za paska siekierki i rozbił głowę nieznanym sobie kobietom, osobom, którym niekiedy nie zdążył się nawet przyrzec?

Joachim K. nie mordował z chęci zysku. Jeśli przywłaszczal sobie przedmioty, będące własnością ofiar, czynił tak najzupełniej przypadkowo, najprawdopodobniej w stresie, bo nie o to mu chodziło. On po prostu chciał zabić. I zabijał!

Czy w stosunku do takiego człowieka można i trzeba stosować normy stworzone dla ludzi normalnych? Nikt na to pytanie nie potrafił chyba odpowiedzieć. Opinie lekarzy-psychiatrów nie w tej kwestii nie zmienia. Normalny dla medycyny nie musi być normalny dla społeczeństwa. Joachim K. nie jest jednym z nas.

Proces trwa. Zmiana wyjaśnień oskarżonego przedłuża rozpoznanie sprawy. Winy, do których Joachim K. się nie przyznaje, trzeba mu udowodnić. Dla dobra sprawiedliwości.

Przyznał się do trzech zabójstw i jednego usiłowania. Celem procesu jest uodwodnienie pięciu zabójstw i śledniu usiłowań. Z punktu widzenia oskarżonego są to okoliczności drugorzędnej wagi. Wampir (w cudzy słowie czy bez) został ujęty. Za to tylko, do czego się dobrowolnie przyznał, może zostać skazany w majestacie prawa na najwyższy wymiar kary.

A PRZECIEŻ, jak refren powraca sprawa motywu: dlaczego? Jak to się mogło stać, że ten normalnie wyglądający, normalnie odpowiadający na pytania mężczyzna, po normalnej pracy, bez wyraźnego powodu, bez uprzedzenia a także bez emocji z zimną krwią dobywał za paska siekierki i rozbił głowę nieznanym sobie kobietom, osobom, którym niekiedy nie zdążył się nawet przyrzec?

Joachim K. nie mordował z chęci zysku. Jeśli przywłaszczal sobie przedmioty, będące własnością ofiar, czynił tak najzupełniej przypadkowo, najprawdopodobniej w stresie, bo nie o to mu chodziło. On po prostu chciał zabić. I zabijał!

Czy w stosunku do takiego człowieka można i trzeba stosować normy stworzone dla ludzi normalnych? Nikt na to pytanie nie potrafił chyba odpowiedzieć. Opinie lekarzy-psychiatrów nie w tej kwestii nie zmienia. Normalny dla medycyny nie musi być normalny dla społeczeństwa. Joachim K. nie jest jednym z nas.

Proces trwa. Zmiana wyjaśnień oskarżonego przedłuża rozpoznanie sprawy. Winy, do których Joachim K. się nie przyznaje, trzeba mu udowodnić. Dla dobra sprawiedliwości.

Jaekc ARTOWSKI

JOHAN JEFFERS był niezadowolony ze mnie i z Vincęgo. Styszałem jak mówił przez telefon: — Od trzech tygodni jesteście w drodze. Koszty waszej podróży rosła, a ja nie mogę odzyskać moich 10 tysięcy dolarów. Jeżeli nie znajdziecie natychmiast tej hochsztaplerki, to... Wiedzieliśmy co to znaczy. John Jeffers nigdy nie żartował. Od trzech tygodni szukaliśmy śladów niejakiej Virginii Vaux, która ułotniła się pewnego dnia z domu Jeffersa, wnosząc ze sobą jego 10 tysięcy dolarów. Mieliśmy odnaleźć ją, odebrać pieniądze i dać taką lekcję aby opamiętała. Wiedzieliśmy co nas czeka jeżeli wrócimy do Nowego Jorku bez tych dziesięciu tysięcy a za to z ogromnym rachunkiem za koszty podróży. Ostatni człowiek z którego John miał niedawno, leży w szpitalu. W tym momencie otworzyli się drzwi i do pokoju wszedł czarna o typowych usłach. Recepcjonistka motelu. Weszła, zamknęła drzwi za sobą i usiadła na fotelu nie odrywając wzroku od poczułen. To nam się podobowało. Następnie zafatowała nogę na nogę. To podobato nam się również. — Nie wyglądate na zbyt szcześliwych, chłopcy — powiedziała — czyżby papa był zły na was? — Ta ruda włódatma musiała w centrali podsiuchać naszą rozmowę.

— Panno... — zaczął Vince. — Augusta Byfield, ale wszyscy przyjaciele mówią do mnie Gussy. Jestem przekonana, że za kilka minut będziecie mym przyjaciółmi. Obserwowaliśmy jej długie nogi w nylonowych pończochach i nie mieliśmy nie przekłoho temu aby się z nią zaprzyjaźnić. — Możemy oszczędzić sobie wiele czasu, jeżeli wyśtuchacie mego planu. Styszałem jak rozmawialiście z waszym szefem. Nieprzyjemny jego, co? — Zgodziliśmy się z nią. Miałoby to być nieprzyjemny facetów jak John. — Jesteście w głupiej sytuacji, chłopcy. Nie możecie odnieść zwycięstwa, nie możecie zwrócić szefowi jego pieniędzy, prawda? — Zgodziliśmy się z nią nadal zafascynowani jej długimi nogami. — Może tam pomóc — prowadziła dalej swój monolog — a sama mieć z tego nieco kapitału — zaim Vince zgodził się przerywać, ciągnęła dalej. — Myślicie, że szefednie w recepcji to laka, prosta sprawa. Każdy kto tu

przychodzi uważa, że jestem meblem. A przecież mogłby ktoś z grubszym portfelem wynajmąć nie szkanie dziewczynki, która była by miła dla niego. A może nawet więcej niż mieszkanie. Ale do tego trzeba być dobrze ubranym. Do tego potrzebnym mi jest kapitał, 2 tysiące dolarów. Nowa sukienka, nowe buty, zadatek na jutro. Tak, potrzebuję 2 tysiące. — A jak moglibyśmy ci pomóc? — zapytałem.

— Tu w motelu odbywa się w co drugą środę bardzo miły wieczór. Dobrze sytuowani panowie przychodzą grać w pokera. Jestem przekonana że na stole przewija się od 12 do 15 tysięcy dolarów. — Dzisiaj jest wtorek — powiedział Vince. — A jutro środa. Druga środa — dodała Gussy i wyjechała z torebki mały pistolet. — Wy uciekacie 10 tysięcy a ja resztę. W porządku!

15 500 dolarów. Vince podzielił od razu trzy tysiące między nas. Kiedy przyszedł Gussy, daliśmy jej 250 dolarów. Następnego dnia wyjechał. Z najbliższej poczty zatelefonowaliśmy do Johna. Był bardzo rad i zapytał czy daliśmy Virginii dobrą naukę. Kiedy powiedziałem że nie, powiedział, że możemy spędzić jeszcze trzy dni w San Francisco na jego koszt. Czwartego dnia zjawiliśmy się w jego biurze. Pieniądze nadal były przedtem pocztą. — Jesteście prima, chłopcy. prima — powiedział. — Powiedzieć teraz jak nauczyłście Virginie, że ze mną nie ma żartów. — Och — powiedziałem. — Ona już nigdy tego nie zrobi. Dostała dobrą lekcję. — Wy klamecy — ryknął nagle — hochsztaplerzy. Wydaliście moje pieniądze a ja nawet nie mam żadnej satysfakcji. W tym momencie drzwi się otworzyły i weszła Augusta Byfield, którą nazywaliśmy Gussy, ponieważ zaliczaliśmy się do jej przyjaciół. Okazało się, że John został również zaliczony do jej przyjaciół. Ustaliśmy też jej następnym monolog. Przez radio dowiedzieliśmy się że zrabowali. Przycielca prosto do Johna i sygnęła nas. A kiedy ten drnął ją zobaczył nie musiała więcej szukać pokrzy. — Od zszesłu tygodni leżymy w szpitalu. Dostaliśmy od Johna, za te dobre roboty, dobrą lekcję. CARRELL MAYERS

Dobra robota

— Jak wygląda ta dziewczyna, ta Virginia Vaux — odpowiedziała nam. — Wychodziła takową na mieszkanie nadawce lotniska w San Francisco. — Vince i ja spojrzeliśmy na siebie. Natalem wistki do trzech szklanek. — A więc Gussy, jaki jest twój plan?

— Tu w motelu odbywa się w co drugą środę bardzo miły wieczór. Dobrze sytuowani panowie przychodzą grać w pokera. Jestem przekonana że na stole przewija się od 12 do 15 tysięcy dolarów. — Dzisiaj jest wtorek — powiedział Vince. — A jutro środa. Druga środa — dodała Gussy i wyjechała z torebki mały pistolet. — Wy uciekacie 10 tysięcy a ja resztę. W porządku!

15 500 dolarów. Vince podzielił od razu trzy tysiące między nas. Kiedy przyszedł Gussy, daliśmy jej 250 dolarów. Następnego dnia wyjechał. Z najbliższej poczty zatelefonowaliśmy do Johna. Był bardzo rad i zapytał czy daliśmy Virginii dobrą naukę. Kiedy powiedziałem że nie, powiedział, że możemy spędzić jeszcze trzy dni w San Francisco na jego koszt. Czwartego dnia zjawiliśmy się w jego biurze. Pieniądze nadal były przedtem pocztą. — Jesteście prima, chłopcy. prima — powiedział. — Powiedzieć teraz jak nauczyłście Virginie, że ze mną nie ma żartów. — Och — powiedziałem. — Ona już nigdy tego nie zrobi. Dostała dobrą lekcję. — Wy klamecy — ryknął nagle — hochsztaplerzy. Wydaliście moje pieniądze a ja nawet nie mam żadnej satysfakcji. W tym momencie drzwi się otworzyły i weszła Augusta Byfield, którą nazywaliśmy Gussy, ponieważ zaliczaliśmy się do jej przyjaciół. Okazało się, że John został również zaliczony do jej przyjaciół. Ustaliśmy też jej następnym monolog. Przez radio dowiedzieliśmy się że zrabowali. Przycielca prosto do Johna i sygnęła nas. A kiedy ten drnął ją zobaczył nie musiała więcej szukać pokrzy. — Od zszesłu tygodni leżymy w szpitalu. Dostaliśmy od Johna, za te dobre roboty, dobrą lekcję. CARRELL MAYERS

Ogród w domu

Pierwiosniki

ZAPYTAJCIE babcie co to za kwiaty te prymule. Każda westchnie i zacznie wspominać jakie to były miłe, jak wdzienicie i długo kwitnące, a przy tym niedrogie. Teraz moda na nie jakby wracała. Ponoć w naturze ludzkiej istnieje odruch, który nie akceptuje niszczenia. Rośliny doniczkowe są więc bliższe temu odruchowi niż cięte. Era ciętych goździków, tulipanów, frezji — straciła na ekspansji. Bukiety w wazonie są przecież mniej modne, a interesujące kwiaty w doniczkach — owszem!

Pierwiosniki w Szczecinie można obecnie łatwo kupić. Kombinat Państwowych Gospodarstw Ogrodniczych na Gumińskich wprowadził je na miejscowy rynek. Sprzedaje się je nawet w DT „Posejdon”. Są naprawdę ładne i jakże kolorowe, jakie dekoracyjne. Nie są to też rośliny wymagające i należą do niedroгих. Wynika to z ich niskich wymagań cieplnych. Znane są odmiany pierwiosnika ślimakowatego, kubkowatego, chńskiego i pospolitego. Kwiaty ich są najczęściej o odcieniach barw wyróżniających się jako koncentryczne pasy: żółte, pomarań-

cowe, różowe, czerwone, niebieskie, granatowe i białe.

W stanie dzikim pierwiosniki kwitną w Japonii, Chinach, Polsce (na skałach wapiennych Tatr i Pienin).

Doświadczenia przeprowadzone przez ogrodników wskazują na to, że reagują one najbardziej na brak azotu i potasu, gdyż brak fosforu opóźnia jedynie ich kwitnienie. Nazwa zaś pochodzi od słowa prima — co oznacza pierwsza — ze względu na czas kwitnienia tych roślin.

Chorobą zdarzającą się pierwiosnikom jest kędzierzawka liści powodowana przez wirus. Przejawia się ona karłowatością rośliny i sfaldowaniem blaszki liściowej. Porażone prymule należy zniszczyć. Często też zdarza się prymulom-chloroza. Są wtedy drobne, blade, żółtawe. Przy silnym porażeniu — liście zasychają. Przyczyna tkwi w nadmiernym podlewaniu, powodującym gnicie korzeni.

Te kupowane w sklepach są z reguły dobrze nawożone trwałymi składnikami mikroelementów i wystarczą kwiatu do prostego podlewania (umiarkowanie) zwykłą wodą póki nie przekwitnie. (wys)

Sekrety mody

GETRY

Od kilku lat obserwujemy niezwykle wprost wpływ sportu na świat mody. Nikogo już dziś nie dziwią ubrania bardziej przypominające dres niż garnitur, panie swobodnie czują się w spodniach i kombinezonach niż w sukniach. Latem szczytem elegancji są bluzki i koszule z bawełnianego trykotu (jeszcze nie tak dawno szyło się z niego tylko koszulki gimnastyczne i bielizne).

A kompletnego już przewrotu dokonano w dziedzinie obuwia i w ogóle tego, co zwykliśmy nosić na nogach. Dziewczęta — zamiast zadawać szyku sandałkami czy pantofkami na obcasie, zamiast pokazać kawałek zgrabnej łydki — noszą przez okrągły rok adidasy lub pomierki, a do tego grube getry lub getry.

Starsze pokolenie patrzy na ten styl z dużą rezerwą. Owszem nosiło się coś takiego na nogach, ale w czasie rajdów turystycznych czy wycieczek górskich, ale żeby tak na co dzień... Można jednak wydziwiać, a getry nosi dziś cała młodzież. Są one jakby symbolem współczesnej mody, łamiącej uznane kanony tego co ładne i stosowne. Dziś to już nie jest ważne, ważniejsze jest, by rzecz była praktyczna i wygodna.

Getrom tych cech nie można odmówić. Znakomicie chronią przed chłodem, dają swobodę (można nie myśleć o tym, że właściwie polecało oczko w rajstopach), są wesolym,



młodzieńczym akcentem. Mają też i tę zaletę, że łatwo je i szybko można zroić z resztek różnych wótczek (najlepiej z czterech drutach, ale można też na dwóch lub na sztydelku). Mimo jednak tych rozlicznych zalet — nie polecamy ich każdemu. (mg)

Pomajsterkujmy

W dziecięcym pokoiku

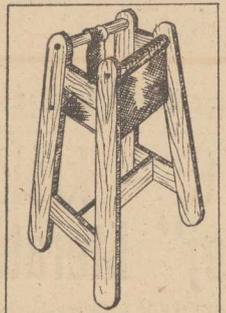
DZISIEJSZE propozycje przeznaczone są dla panów, którzy nie bardzo wiedzą co ze sobą zrobić, gdy zbliża się długo oczekiwany moment narodzin pierworodnego (lub pierworodnej).

Zakończyły się już domowe dyskusje — łóżeczko czy kołyska? Jeśli łóżeczko — to można je kupić lub zrobić. Podstawowe wymiary: dł. — 120—140 cm, szer. 65—70 cm, wys. 75—80 cm. Jeśli łóżeczko będzie nieco większe, wówczas wykorzystać je możemy jako podręczny kojec. Jeszcze jedna uwaga — ze względu na bezpieczeństwo malucha odległość między drążkami nie powinna być mniejsza niż 8 cm. Pod-

wieszony na drążku nad łóżeczkiem baldachim z lekkiego materiału chronić będzie przed rażącym blaskiem słońca czy lampy.

KOŁYSKA — do jej wykonania potrzebne będą deski sosnowe o przekroju 20x50—100 mm, okrągły drążek z twardego drewna o średnicy 30—40 mm i kilka śrub do łączenia elementów.

Długość kołyski w zależności od potrzeb 80—90 cm, szerokość w granicach 55 cm. Przedstawiony na rysunku projekt to jeden z wielu wariantów kołyski. Przy własnym opracowaniu tego urządzenia przez majsterkowicza warto pamiętać, że



przebywać w niej będzie tylko kilka miesięcy, później kołyska może się okazać niepotrzebnym sprzętem. Dlatego należy ją tak wykonać, aby skrzynia po zdjęciu z drążka mogła służyć np. jako pojemnik na zabawki a podstawę można wykorzystać jako stojak do tablicy rysunkowej.

Drugim pożytecznym sprzętem w domu będzie KRZESIELKO dla malucha, który już sam siedzi, a które będzie można przystawić do dużego stołu. Przyda się zarówno przy karmieniu jak i przy wspólnych zabawach. Wykonujemy je z desek o grubości 20 mm i szerokości ok. 80 mm, paska kolorowego materiału o szer. 30 cm i dł. około 110 cm, oraz trzech okrągłych drążków o przekroju 35—40 mm.

Aby uszytywnić siedzenie potrzebna będzie sklejka o grubości 6—8 mm. Sposób wykonania krzeselka przedstawia rys. Optymalne wymiary wys. 76—80 cm, szerokość siedzenia 30 cm, rozstaw dolnych nóżek 60 cm.

Po sklejeniu i dokładnym oczyszczeniu drewna malujemy krzeselko farbą olejną lub pozostawiamy naturalny kolor drewna zabezpieczając je warstwą lakieru wodoodpornego — łatwiej będzie utrzymać je w czystości. (WG)



ślinne, witamina E oraz nienasycone kwasy tłuszczowe (obniżające poziom cholesterolu we krwi), cały kompleks witamin B. Zawierają też dużo żelaza i tak potrzebnego magnezu, są bogatym źródłem błonnika, litu i chromu — w łatwej przyswajalnej formie.

Już ten krótki wykaz powinien przekonać nas, że kielki są zdrowe. Czy smacznej? Opinie na ten temat są podzielone. Nie trzeba jednak spożywać ich w naturalnej postaci. Można je dodawać do różnych potraw (m. in.

Jeść kielki?

ŚWIAT oszalał na punkcie kielków. Są popularne w wielu krajach, głównie europejskich. Zwolennicy racjonalnego, zdrowego odżywiania hodują kielki w domu, można także kupić je w sklepach spożywczych. W Polsce jednak patrzymy na tę nowość kosym okiem. Szkoda, bo kielki pszenicy, grochu, fasoli czy soi są najbardziej naturalnym produktem spożywczym, niezwykle łatwo przyswajalnym przez organizm. Zawierają liczne witaminy i mikroelementy zapewniające długie lata w zdrowiu.

Co zatem jest w kielkach? Przede wszystkim białko ro-

post na kanapki). Działanie kielków na nasz organizm odczuwamy, gdy będziemy jeść je codziennie przez dłuższy czas.

Kielki możemy — co najważniejsze — wyhodować w domu. Wystarczy da szklanki lub stoiczka nalać wody, na wierzchu położyć plastikowe siłko z tyżką ziarenek pszenicy. Siłko nie powinno być zanurzone, lecz dotykać powierzchni wody. Kielki są najcenniejsze, gdy osiągną długość kilku milimetrów i zaczynają lekko zielenieć.

Radzimy spróbować. Taka kuracja zwiastuje zimą jest naszym organizmowi potrzebna.

gi powinno się rozpocząć w zasadzie trzy tygodnie przed wyjazdem, zwiększając codziennie

dzienna gimnastyka (poranna i wieczorna, minimum kwadrans w dobrze przewietrzonym pokoju) staje się niejako obowiązkowa. Prócz tego musimy wykonywać wszelkie ćwiczenia wzmacniające przede wszystkim mięśnie nóg i brzucha (podskoki, skłony, przysiady itp.). Finałem takiej suchej zaprawy powinny stać się intensywne marsze przemienne z joggingiem — najlepiej w urozmaiconym pagórkastym terenie.

Dbajmy o siebie

PLANUJĄC nawet krótkie wakacje zimowe w górach musimy pamiętać nie tylko o odpowiednim ekwipunku, ubiorze, naclegach i tym podobnych sprawach. Musimy pamiętać także o kondycji fizycznej, zdawać sobie sprawę z własnych możliwości. Jesień i początek zimy, zwłaszcza w warunkach szcza-

Przede wszystkim trening

cińskich, nie sprzyjają utrzymaniu formy, dlatego też przed wyjazdem trzeba intensywnie ćwiczyć. Zimą — ćwiczymy. Treningi

porcję gimnastyki, ćwiczeń specjalistycznych, wreszcie marszobiegów. Jeśli czasu pozostało mniej, treningi siłą rzeczy muszą być bardziej intensywne. Co

Początki psychiatrii, czyli...

SŁUŻBA ZDROWIA, a także medycyna w kształcie, jaki znamy obecnie powstała stosunkowo niedawno. Jeszcze do połowy XVIII w. szpitale warszawskie były przytułkami, gdzie przemieszczeni ze sobą na wspólnych salach leżeli zarówno zdrowi, jak i chorzy jednakowo biedni ludzie. Dopiero pod koniec osiemnastego stulecia w szpitalach wprowadzono izby, w których lokowano tylko chorych i zaświetlała idea, by zatrudnić w nich na stałe — jak dziś byśmy powiedzieli na etacie — przypadkowo dotychczas zaglądających do nich lekarzy. Nie rozstrzygnięto jednak do dziś, czy bezpośrednio przyczyną wejścia lekarzy na sale szpitalne był rozwój medycyny, czy raczej zmiana kierunków działania fundacji dobroczynnych, pod których opieką placówki te znajdowały się.

Podobnie niejasna jest geneza poszczególnych galezi medycyny. Wśród uczniów działającego w szesnastowiecznym Bonn (obecnie RFN), parającego się również medycyną, alchemiką — Corneliusa Agrippy poszukuje się prekursorów psychiatrii. Człowiek ten zasłynął śmiałą obroną ludzi oskarżanych o czarę, a jego postawa w tej sprawie wpłynęła z pewnością na jednego z jego studentów — Johanna Weiera (zróżda przekazują też inne wersje jego nazwiska: Weyer, Wier, Wierus), żyjącego w latach 1515—1588. Już po śmierci swego mistrza, która nastąpiła w 1535 roku, i skończeniu studiów we Francji, po długoletniej praktyce lekarskiej, w 1563 roku opublikował on traktat „De praestigis Daemonum et incantationibus ac Veneficiis” („O złudzie demonów i zaklinalniu trucielni”). Książka ta od razu znalazła się na indeksie ksiązek zakazanych przez Kościół. Warto również zaznaczyć, że jeden z ojców współczesnej psychiatrii Zygmunta Freud — układając w 1906 r. na prośbę jednego z wiedeńskich wydawców listę 10 najbardziej znaczących w rozwoju nauki dzieł, wymienił ten traktat obok książki Mikołaja Kopernika („O obrotach sfer niebieskich” i prac Karola Darwina.

Johann Weier poruszony współzuciem dla kobiet torturowanych i skazywanych jako

czarownice, przeniknięty duchem humanizmu rzucił wyzwanie wielu przesłankom, na których opierały się polowania na czarownice. Staral się znaleźć rozróżnienie między kobietami rzeczywiście uwikłanymi w zbrodnie a tymi, których winę stanowiła ich własna złośliwość. Część kobiet oskarżanych o czarę — twierdził J. Weier — jest zaplątana w trucielstwo, ale wiele „czarownic” posioł jedynie z zamiary w myślach.

gestiach przesłuchujących, częściej składane były przez rzekome czarownice po to, by przyspieszać egzekucję, uniknąć przedłużania męki tortur — losu gorszego niż śmierć. Prawdziwymi złościami, przestępstwami są — twierdził protestant J. Weier — inkwizytorzy, którzy przesłuchują i skazują czarownice.

Weier rzucił oskarżenie również na swoich kolegów po fa-

wał diabeł, ale bez pośrednictwa czarownic. Mimo że może się nam to wydawać obecnie śmieszne, stanowiło to pewien postęp w rozwoju medycyny. Choroby mogli powodować diabeł, ale należy wprawdzie poszukiwać innych przyczyn, a prócz śmiertelnie chorych nie powinni umierać niewinne kobiety.

Szesnastowieczny — prekursor psychiatrii natknął się jednak na poważne przeszkody w dalszym wyjaśnianiu bądź obronie czarownic. Niezależnie bowiem od kobiet — często zakonnic — które twierdziły, że szatan po-

Obrońca czarownic



Podczas gdy prawdziwych trucielni należy karać, tych, którzy tylko żywią zle życzenia w stosunku do innych powinny się traktować jak głupców, pozostawiać w spokoju licząc, że sami okażą skruche.

Potwierdza to fakt, że na torturach kobiety uważane za czarownice przyznają się jeśli nie do grzesznych uczynków, to w końcu do złośliwych, niegodnych myśli. Weier argumentował, że wiele z tych wymuszonych zeznań opierało się na su-

chu. Szesnastowieczni lekarze, gdy nie mogli wyleczyć lub wytłumaczyć przyczyn choroby, śmierci chętnie posługiwali się hipotezą o czarownicach i zawsze znajdowano jakąś niewinną kobietę, z której czyniono kozła ofiarnego. Weier — nieodrodne dziecko swej epoki, okresu niskiego poziomu wiedzy medycznej — sam wierzył w siłę czarów jako przyczynę chorób, ale zarzucał swym kolegom, że diagnozując taką stawią często zbyt pospiesznie. Sam uważał, że niektóre choroby może powodo-

siadł je wbrew własnej woli, były także i takie, które szczerze wierzyli, że są czarownicami i skutecznie uprawiali swą sztukę. Czarownice te mniej lub bardziej dobrowolnie wyznawały, że mają pakt z szatanem, obcują z nim i z powodzeniem wymierzają kary innym przez złośliwe klątwy. Istnienie tych kobiet usprawiedliwilo zwolenników polowań na czarownice i głównie przeciw nim skierowana była najbardziej oryginalna i kontrowersyjna teza, dzięki której Johann Weier wszedł do roczników historii medycyny. Uważał on, że „czarownice” to tylko wyobrażenia sobie swoje zbrodnie, a robią to, ponieważ są umyślowo chore. Sądził, że są one żalosnymi ofiarami własnych urojeń, a to, co wypowiadają nie ma nic wspólnego z prawdziwą wiedzą okultystyczną (tajemną), czy z szatanem, ale z fantazją. Mężczono przez „melancholie” kobiety to tylko fantazjowały, że wykonują rozkazy diabła, że rzeczywistości nie ma w nich więcej złego niż w dziełach przyznających się do niepopelnionych grzechów Weier pisał, że „czarownice” zasługują nie na karę ale na współczucie, czy nawet zrytualizowaną interwencję lekarza takiego jak on.

Krytykowali go prawie wszyscy współcześni, niemniej znaleźli się i tacy, którzy jego argumentację rozwijali. Zaniechano polowań na czarownice, a dwa wieki upłynęły zanim pionier francuskiej psychiatrii Philippe Pinel rozpoczął interpretować jako chorobę psychiczną wiele symptomów tego, co uważano za znak związków z szatanem i z czarami.

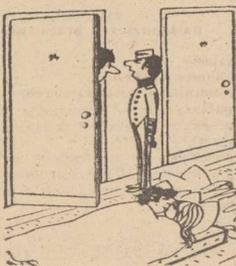
Uśmiechnij się!



— Buty mam austriackie, helm francuski, włoską kurtkę, a pan chce mi założyć zwykły krajowy gips?!



— A poza tym, co nowego?



— Hotel jest przepiękny. Proszę pukać kiedy wychodzie z pokoju. Na korytarzu śpią bowiem także goście.

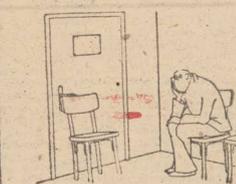
PRZYSPIESZONA LEKCJA TANCA



BEZ SŁÓW.



Wieżenie przyszłości.



BEZ SŁÓW.

Mieć taką w domu...

Japońska żona — to zawód

WIEKSZOŚĆ Japonek uważa małżeństwo nie za spełnienie romantycznych marzeń, lecz za... zawód i to na całe życie, wymagający odpowiedniego przygotowania, specjalnych umiejętności i dużego poświęcenia. Głównym zajęciem japońskiej żony jest spełnianie obowiązków matki, ożaczenie opieką nie tylko dzieci, ale także męża, a czasami teściów. Jest ona po prostu odpowiedzialna za dobre samopoczucie i pomyślność wszystkich członków rodziny.

Japończyk, ojciec rodziny, pod względem swego stosunku do pracy jest potomkiem samurajów, ceniącym nade wszystko dyscyplinę, pracę i lojalność. Praca daje mu nie tylko środki do życia, ale również podstawę osobistego zaangażowania oraz tożsamość. Ponieważ bardzo często pracuje 6 dni w tygodniu i prawie każdy wieczór spędza na odpoczynku w towarzystwie kolegów, niewiele czasu może poświęcić rodzinie. W tej sytuacji na żonę spada obowiązek zajmowania się wszystkimi sprawami domu. Większość decyzji gospodarczych znajduje się w rękach kobiety. Bierze ona też na siebie zwykłe odpowiedzialność za prace w gospodarstwie domowym, które wykonuje sama. Chodzi np. o wyrzucenie śmieci, uprawianie ogródka i inne takie obowiązki, które w Europie uważa się za domenę mężczyzny.

Żona nawet w czasie choroby nie oczekuje od męża, by poświęcił jej czas przeznaczony na pracę. Jeśli sama nie może sobie poradzić, zwraca się o pomoc do innych kobiet — przede wszystkim do krewnych.

Prócz zajmowania się sprawami rodzinnymi i wykonywania obowiązków domowych japońska żona winna być pociechą dla męża po jego dniu spędzonym w pracy. Wła go u drzwi bez względu na porę, podaje mu filiżankę herbaty, na kłęczkach zdejmując obuwie wkładając domowe pantofle, a potem podaje kolację. Jeśli jest zmęczony czy poirytowany ma za zadanie być wyrozumiałą i

robić wszystko co w jej mocy by się odprężył. Japonka — nawet jeśli skorzy się czasem — że mus tak troszczyć się o swego męża, podawać mu czyste ręczniki i czystą bieliznę kiedy żyje kapieł, poczuje sobie zarazem za punkt honoru stworzenie mu wygodnego, pozbawionego napięć domu, w którym może on odzyskać siły potrzebne na jutrze w pracy. Opieki nad mężem Japonka nie uważa za nieważną służbę, lecz za swój wkład w dobrobyt rodziny.

To ostre zróżnicowanie ról kobiecych i męskich stoi w wyraźnej sprzeczności z sytuacją w Europie. Podczas, gdy u nas idealny mężczyzna, czy kobieta, to osoba niezależna, polegająca na sobie, zdolna do spełniania różnorodnych ról i wykonywania rozmaitych czynności to w Japonii tak mężczyźni, jak i kobiety dążą do ideału współzależności, podziału pracy i pierwszeństwa grupy (czy to zawodowej, czy rodzinnej) a nie jednostki. To wyraziste zróżnicowanie ról wśród członków grupy jest zresztą charakterystyczne dla całego społeczeństwa japońskiego, a nie tylko stosunków między mężczyznanami i kobietami. W Japonii większość kobiet uważa małżeństwo za swój główny jeśli nie wyłączny zawód.

Podstawowe przygotowanie do roli pani domu Japonka zdobywa we wczesnym dzieciństwie i młodości. Przez obserwację i naśladowanie, świadomości bądź nieświadomości, odczytujących ją kobiet.

Dziewczęta uczą się, że mężczyźni i chłopcy mają delikatniejszą konstrukcję wewnętrzną i że ich — kobiet zadaniem jest rozwijać ją i chronić. Dziewczyna wcześniej zaczyna podtrzymać swego brata i ojca w dążeniu do sukcesu i podbudowywać ich wizerunek na użytek zewnętrzny, zwłaszcza dlatego, że jej status i jej najbliższych uzależniony jest od statusu mężczyzny — głowy rodziny.

Włodzimierz ŻROBIK

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek amysłowych. Prócz rozkoszy tamania głowy, trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadesłanie pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartkach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji, weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy.

Wirówka

1 — spowrocie pelzakowaty, pierwotniak, 2 — mieszkanka Drezna, 3 — francuski taniec ludowy i dworski, 4 — jest nią kawa, 5 — chłopak na posyłki w hotelu, 6 — największa wyspa w Cykladach, 7 — przedzień kolumny masztu, 8 — rodzaj mięsa, 9 — buddyjska świątynia, 10 — jego stolicą jest Pristina, 11 — „kat” naszych siatkarzy, 12 — starożytne miasto asyryjskie, 13 — jednostka kąta płaskiego, 14 — mały flet, 15 — partia lasu górskiego na Podhalu, 16 — ptak-gapa, 17 — podymne, 18 — mocne ciemne piwo, 19 — wybitny dyrygent amerykański lub główny przedstawiciel barokowego malarstwa czeskiego, 20 — twórca przekładni zębatej.

* * *

Mini-krzyżówka

1 — wpadka na koldre, 2 — nadmiernie mokra łąka górska, 3 — tani drogi kamień, 4 — pierw. chem. z Wandry, 5 — danie garmażeryjne, 6 — czlowiek-paragraf.

1		2	3	4
5				
	•		•	
6				

Rozwiązania z nr 20

Wirówka: panika, Milano, antena, ananas, karetka, ramona, Aldona, szabla, termos, kamrat, katoda, zabawa, sobota, koliba, akonto, brzoza, topola, Pilawa, matnia, zrebki.

Kalambur: butelka

Mini-krzyżówka: wypas, polon, danio, klasa, wypadek, Polonia, synkopa.

Anagram: patos, polas, psota, stopa.

Krzyżówka mozaikowa: mana, kosz, karawana, mada, rypas, makama, Kowary, sznaps.

Nagrody wylosowali: Jerzy Skrzynecki — Szczecin, Remigiusz Kostera — Szczecin, Lech Klepinowski — Stępnica.

Nagrody są do odebrania w redakcji III p. pokój 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Opracował: Rudolf MACURA

1	2	3	4
5	6	7	8
9	10	11	12
13	14	15	16
17	18	19	20

KALAMBUR

Włoskiej rzeki spiekota dla strażaków „robota”.

* * *

WĘZOKRZYŻÓWKA

WĘZYKOWATO: 1—2) začma na Nilu, 2—3) mały Antoni u Prusa lub Antonowa, 3—4) przytrzymuje bieliznę na sznurze, 4—5) najsynniejszy od lamp, 5—6) stolica Nigru, 6—7) literacki muzykant, 7—8) dramat muzyczny, 8—9) wyskoczyła z głowy Zeusa.

PIONOWO: A — niezyt, B — liście pietruszki, C — imieniny obchodzą 30 sierpnia, D — gdy strażacka syrena wyje, E — duży owoc z Gdyni, F — dzierzawa, G — roślina przyprawowa, H — solenizantka z 16 czerwca.

A	B	C	D	E	F	G	H
1							9
	2					7	
		3	4	5	6		
							8

Niezwykła wyspa

88)



OPOWIEŚĆ FILMOWA

18

— Umieram, Mój Panie — słabo wyszeptano geranium, ale stary botanik nie mógł na to poradzić: roślina wchłaniała jego emocje, których nie był w stanie kontrolować. Kosmiczna samotność przeniknęła go do szpiku kości.

Na twarzy Elliotta odmalowało się przerażenie, kiedy wrócił do domu i zobaczył kolor twarzy ET. Był to jakiś szarawy odcień, który wprost hipnotyzował Elliotta i kierował jego myśli ku dziwnym niedosiędnym obszarom. Opadł na łóżko obok ET, ujmując jego starą dłoń. Wszystkie lekarstwa, jakie znalazł w domowej apteczce leżały porzucane po pokoju, jak zabawki — nie mogły pomóc na dolegliwości kosmicznej istoty. Wszystkie rośliny w domu umierały. Wydawało się, że nawet ściany falują wraz z oddechem ET.

— Wylecz się — błagał Elliott: był przekonany, że stary mędrzec potrafi zrobić wszystko, ale on powoli kręcił głową.

— Zanieś mnie... gdzieś daleko... — wyszeptał — „i zostaw mnie tam...”

— Wiesz przecież — powiedział Elliott — że cię nigdy nie opuszczę.

Zbłąkany podróżnik z trudem przywołał resztki sił, aby mówić, żeby prosić.

— Jestem... wielkim zagrożeniem dla ciebie... unosił palec — „i dla twojej planety...” — unosił głowę: jego gwiazdziste oczy błyszczały w świetle księżyca.

— Ale nasz nadajnik — powiedział Elliott — przecież nadal działa.

— Złom — powiedział ET. Jego oczy błysnęły w ciemnościach.

— Nawet nie próbujesz — powiedział Elliott, który bał się tych oczu, a jednocześnie wpatrywał się w nie. — Proszę cię, ET!

Mijała noc. Całe ciało ET poszarzało, zrobiło się sztywne. Elliott czuł się tak, jakby jego własne ciało było zrobione z łańcuchów przykuwających go do ziemi. Czuł się coraz cięższy, głowa pękała mu z bólu, a przysięgnięcie ciążyło tysiącami ton ołowiu. Kiedy wreszcie rozbiły się szare światła poranka, unosił się i spojrzął na ET. Potwór wyglądał jak coś zaszuszonego. Już nie szary, lecz biały jak biały ka-

19

rzeł, Elliott powłócił się do korytarza i slaniając się poszedł do pokoju Mary. Spojrzała na niego i zapytała:

— Co się stało?

— Wszystko... jest bez sensu — powiedział, czując jakieś głębokie opadanie, osuwanie się, przemijanie.

— Kochanie, tak nie można — powiedziała Mary, chociaż właściwie odczuwała dokładnie to samo: CAŁA NOC SNIŁO SIĘ JEJ, ŻE JEST POD WODĄ I NIE MOŻE WYPŁYNAĆ.

— Mam coś cudownego — powiedział Elliott — co przeze mnie zrobiło się smutne.

— Każdego z nas opadają czasami takie uczucia — powiedziała Mary. Poklepała ręką łóżko, wskazując mu miejsce obok siebie. Ciepło było lepsze niż słowa. Coś się działo w domu. Wyczuwała obecność czegoś nie nazwanego, straszniego, przyciągającego do siebie wszystko.

— Czy możesz... opowiedzieć mi o tym? — zapytała.

— Później... — Elliott przytulił się do niej.

— Spój — powiedziała Mary, głaszcząc go po czole — śpij!

Następnego dnia rano, kiedy Mary przygotowywała śniadanie, Michael usiłował obudzić Elliotta. Elliott powoli odzyskiwał przytomność, ale i tak Michaelowi wydawało się, że ciągnie żelazną kulę, go pomagał mu przejść przez korytarz. Co się stało z jego bratem? Co się stało z tym domem? Zapadał się, czy co? Zaciągnął Elliotta do łazienki, gdzie ET leżał wyprostowany pod kocem, biały jak kreda.

— Elliott, musimy teraz powiedzieć — mówił Michael — potrzebujemy pomocy.

— Nie, nie można tego zrobić, Michael. Nie rób tego...

Elliott wiedział, że cała reszta świata trzeba trzymać od tego z daleka. Schwytaliby tę cudowną istotę i zrobili z nią straszne rzeczy.

— Elliott — tłumaczył Michael — stracimy go, jeśli nikt nam nie pomoże. I ciebie też stracimy...

Elliott poniał jak rozgrzane do czerwoności żelazo. Zawsze potrafił symulować gorączkę, ale tym razem...

(cdn)



Rys. Janusz CHRISTA

Erwina Ryś-Ferens w gronie najlepszych łyżwiarek

„Będę walczyła o medal“

WIELKIM sukcesem reprezentantek NRD zakończyła się pierwsza konkurencja olimpijskich zawodów łyżwiarskich w Sarajewie. Bieg kobiet na 1500 m wygrała Karin Enke (NRD) ustanawiając rekord świata 2:03,42, przed swą rodaczką Andrea Schoene i Natalią Petrusową (ZSRR). W gronie najlepszych łyżwiarek znalazła się również Erwina Ryś-Ferens, która zajęła 5 miejsce (2:08,08) i powtórzyła swe osiągnięcie sprzed 4 lat z Lake Placid. Wynik naszej reprezentantki to bardzo miła niespodzianka i pomyślny prognostyk przed jej następnymi startami. Druga PO wyczerpującym biegu Erwina Ryś-Ferens musiała odpocząć dość długo. Dopiero potem spotkała się z dziennikarzami.

— Ten start kosztował mnie bardzo wiele nerwów. Miałymy rzeczywiście pecha — wylosowaliśmy przecież dwie ostatnie pary. Gdybym pobięła z którąś z zawodniczek z czołówki byłaby z pewnością lepsza, a może padłoby również i rekord Polski. Oczywiście z 5 miejsca jestem bardzo zadowolona. Tak jak przed 4 lata w Lake Pla-

cid wywalczyłam punktowane miejsce w konkurencji, na którą najmniej liczyłam. — Czy przygotowywała się pani do biegu na 1500 m? — Najważniejsze, że został zrobiony dobry początek. Na 1000 metrów spróbujemy walczyć o medal. — PODOCZAS, gdy ucieczona z powodów sukcesu Erwina Ryś-Ferens udzielała wywiadów, Liliana Morawiec sąmotnie wykonywała kolejne rundy. Stadion już opuszczał, kiedy poszła do szatni. Po swym nieszczyśnym upadku oblała się krzywdy.

— To był olbrzymi pech. Debiut olimpijski i od razu taka kompromitacja. Na początku sezonu zdarzały mi się czarne upadki, ale ostatnio wiele pracowałam nad techniką i myślałam, że teraz będzie już dobrze. Jechałam na wynik w granicach 2:10, ale na czwartym wirażu zaczęłam łyżwą o lod i poslizgnęłam się.

— Absolutnie nie. Przyznam się na wet, że bałam się tego startu, 1500 metrów to najtrudniejszy dystans — przedłużony sprint. Tymczasem ja w ostatnim czasie trenowałam przede wszystkim z myślą o występie na 1000 m. Nie więc dziwnego, że na ostatnich metrach zabrakło mi siły, nie wytrzymałam początkowego tempa.

— Dzielniejszy bieg kosztował mnie wiele wysiłku, ale do jutra chyba odzyskam siły. Nadal największe nadzieje wiąże z dystansem 1000 m. Trener Krzysztof Ferens w tym miejscu dodaje:

— Najważniejsze, że został zrobiony dobry początek. Na 1000 metrów spróbujemy walczyć o medal. — PODOCZAS, gdy ucieczona z powodów sukcesu Erwina Ryś-Ferens udzielała wywiadów, Liliana Morawiec sąmotnie wykonywała kolejne rundy. Stadion już opuszczał, kiedy poszła do szatni. Po swym nieszczyśnym upadku oblała się krzywdy.

- LYŻWIARSTWO SREBRIK**
1500 M KWIET
1. Karin Enke (NRD) 2:03,42 (rekord świata)
 2. Andrea Schoene (NRD) 2:05,29
 3. Natalia Petrusowa (ZSRR) 2:05,78
 4. Gabi Schoenbrunn (NRD) 2:07,68
 5. Erwina Ryś-Ferens (Polska) 2:08,08
 6. Walentyna Lalenkowa (ZSRR) 2:08,11

Saneczkarz NRD — prowadzą

ZGODNIE z przewidywaniami, pierwszy przejazd saneczkarek w konkurencji jedynek zakończył się sukcesem zawodniczek NRD. Zajęły one trzy czołowe miejsca. Pierwsza jest mistrzyni świata Steffi Martin — 41,633 wyprzedzając Bettine Schmidt — 41,663 i Ute Weiss — 41,903. Czwarte miejsce zajęła mistrzyni olimpijska z Lake Placid — Wiera Zouliwa (ZSRR) — 42,079. Dalsze miejsca: 5. Ingrida Amantowa (ZSRR) — 42,101; 6. Anneried Goellner (Austria) — 42,437; 7. Maria Luise Rainer (Włochy) — 42,569; 8. Bonny Warner (USA) — 42,632.

Klasyfikacja medalowa

	złote	srebrne	brązowe
1. NRD	1	1	—
2. Finlandia	—	—	1
3. ZSRR	—	—	1
4. Norwegia	—	—	1

Olimpijski turniej hokeja

Polacy nie mają szans?

POLSKY hokeiści przegrali drugi mecz, tym razem z zespołem RFN — piątą drużyną ostatnich mistrzostw świata 5:8 (2:2, 1:3, 2:3). W przedziedzi meczu nasi hokeiści mówili, że droga do zwycięstwa może być tylko nieumżliwienie rywalom narzucenia własnego stylu gry. Pierwszą tercją wskazywaliśmy, że plan naszej drużyny może się powieść. Inicjatywę wprowadzić przejęli przeciwnicy, ale nasza drużyna potrafiła odpowiedzieć skuteczną akcją. W 9 min. gra była w przewadze nasi zawodnicy zdobyli bramkę po strzale Andrzeja Zabawy. W 16 min. piękna solowa akcja Jerzego Chrysta przyniosła prowadzenie drużynie polskiej. Z wolna jednak, po okresie wzajemnego badania sił zaznaczała się przede wszystkim fizyczne hokeistów RFN.

GRUPA A

Polska — RFN 5:8
ZSRR — Włochy 5:1
Szwecja — Jugosławia 11:0

TABELA

1. Szwecja	4:0	22-3
2. ZSRR	4:0	17-3
3. RFN	4:0	16-6
4. Włochy	0:4	4-16
5. Polska	0:4	6-20
6. Jugosławia	0:4	1-19

GRUPA B

Finlandia — Austria 6:1
CSRS — USA 4:1

TABELA

1. Finlandia	4:0	20-5
2. CSRS	4:0	14-5
3. Kanada	4:0	11-3
4. USA	0:4	4-11
5. Austria	0:4	4-11
6. Norwegia	0:4	6-28

Dar Stanisława Terleckiego Można i tak...

(Dokończenie ze str. 1)

rzadszym wypadkiem są dary, od Polaków pracujących za granicą, ale całkowicie ewenementem jest dar od Polaka przebywającego na Zachodzie nielegalnie i to piłkarza. A piłkarz — jak powszechnie wiadomo wyjeżdżają na „saksy” po to, aby napchać własną kieszeń, a nie po to, by wyrecytować międzynarodowe instytucje charytatywne.

TERLECKI w pierwszych miesiącach swej emigracyjnej wędrówki próbował zaciepnieć się w klubach belgijskich (oczywiście bez zezwolenia PZPN), lecz zarówno tu, jak i w każdym z innych klubów zachodniej Europy musiałby odbyć roczną licencję przewidzianą w międzynarodowych przepisach. Wyjechał więc do USA, gdzie brał udział w rozgrywkach tamtejszego ligi halowej. Zdobył wtedy w bardzo krótkim czasie duże uznanie jako piłkarz (technika indywidualna, tak wazna zwłaszcza w „fili-boli” belgijskiej) była zawsze mocną stroną tego zawodnika) od czasu także sukces finansowy. Ale chyba nie jest najważniejsze to, że w tej chwili Terlecki posiada i co to 10 tys. dla niego znaczny. Wiadomo — jeśli nie miało by nie dot. Piłkarz ten uważa jednak to, że nie przeważa w nim wielu innym polskim sportow-

Odrypski Bez RWE...

DZIENNIKARZE Radia Wolna Europa i rozgłosni Swoboda nie uzyskali akredytacji na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Sarajewie. Krótka wiadomość agencji szerszego komentarza nie wymaga — tam gdzie królować mają zasady czystej gry, gdzie młodzież z różnych stron świata podaje sobie ręce i gdzie idea pokąj jest ideą nadrzędną, tam nie ma miejsca dla przedstawicieli rotarżni sączących i i nienawistni.

tył głębszy, że jest on całkowicie bezinteresowny (w prawdziwym rozumieniu tego słowa). Bo są dwa rodzaje bezinteresowności. Taka, za którą dostaje się ordery i powszechną sławę dobroczyni i taka, która może liczyć jedynie na beznamietną, napisaną w sprawozdawczym tonie notatkę w gazecie.

Dar do łódzkiej kliniki podawała pewien powszechnie potulający sposób myślenia o motywacjach kierujących postępowaniem Polaków (w tym również sportowców) na zawzięcie opuszczających kraj. Choć nie ma co się oszukiwać — na ogół powodem pierwszym i ostatnim są pieniądze — to jednak czasami dewocje te są uwarunkowane spłotem szeregu przyczyn i okoliczności pozamaterialnych.

Terlecki miał sportowe ambicje. Wiechał w czasie kiedy wszyscy mieliśmy jeszcze świeżo w pamięci niesławne wydarzenia na warszawskim lotnisku „Okęcie”. Chyba można powiedzieć że w stosunku do Terleckiego kara nałożona nie spełnia swojego podstawowego wehbowawczego zadania. Zawodnik ten całą się wtedy zamykał głębiej skrzywdzony. Lecz się nie obraził. Przynajmniej nie na ten.

Andrzej SZPERSZEŃ (PRESSPOL)



Stal Stocznia — AZS Olsztyn 0:3

Siatkarze przegrali!

TYLKO cztery dni cieszyli się pierwszym miejscem w tabeli ekstraklasy siatkarze Stali Stocznia. W bardzo ważnym dla nich meczu z AZS Olsztyn przegrali zdecydowanie i spadli na trzecie miejsce. Prowadzenie objęła ponownie Legia wyprzedzając Gwardię Wrocław najlepszym stosunkiem setów.

WYNIKI:

Hutnik — Płomień 0:3
Beskid — Gwardia 1:3
Avia — Legia 0:3
Resovia — Resursa 3:0
Hutnik — Gwardia 2:3
Beskid — Płomień 3:1
Avia — Resursa 3:1
Resovia — Legia 0:3
AZS Olsztyn — Stal Stocznia 3:0

TABELA

1. Legia	12:2	26	37-13
2. Gwardia	12:2	26	37-18
3. Stal	11:3	25	35-15
4. Płomień	9:5	23	41-21
5. AZS Olsztyn	9:5	23	32-22
6. Resovia	5:10	20	24-32
7. Avia	4:11	19	21-32
8. Beskid	4:11	19	21-36
9. Hutnik	4:11	19	23-39
10. Resursa	2:12	16	10-38

Pogoń pokonała Union Berlin

WCZORAJ piłkarze I-ligowej Pogoni Szczecin rozegrali mecz z czołową drużyną NRD — Union Berlin, zwyciężając 4:0 (0:0). Bramki zdobyli Leśniak — 3 oraz Burchacki — 1. Spotkanie rozegrano w dość trudnych warunkach, a zdecydowanie byli drużyną znacznie lepszą.

Imprezy sportowe

SOBOTA

Godz. 10 — sala PDD przy ul. Walecznych w Zdrojach — turniej tenisa stołowego dla młodzieży (nie zrzeszonej) ze szkół podstawowych.

Godz. 10 — Lotofryt — bal maskowy na lodzie dla dzieci i młodzieży.

Godz. 11 — sala WPKM przy ul. Kutumbia — halowy turniej piłkarski dla drużyn zakładowych i nie zrzeszonych.

Godz. 11 — parking przy ul. Wol. Polskiego w Gryfku — zbiórka uczestników biegu po zdrowie.

Godz. 16 — siłownia ogniska TKKF „Portowiec” przy ul. Nadodrzańskiej — zawody w wielobojku kulturowym.

Godz. 18 — hala WDS — mecz koszykarski meczysty o mistrzostwo II ligi Pogoni — Turów Zgorzelec.

Godz. 18 — sala SP nr 12 w Starogardzie — mecz koszykarski meczysty o mistrzostwo II ligi Spojnia — AZS AWF W-wa.

NIEDZIELA

Godz. 10 — Dom Marynacza — zawody w wielobojku kulturowym (finalny).

Godz. 10 — sala PDD przy ul. Walecznych w Zdrojach — turniej tenisa stołowego o puchar Grand Prix Szczecina.

Godz. 10 — sala WPKM przy ul. Kutumbia — halowy turniej piłkarski w ramach XX RTN.

Godz. 10 — końcówka przystanek „17” w Łasku Arkońskim — biegi sanowe z instruktorem.

Godz. 11 — WDS — mecz bokserski o mistrzostwo II ligi Pogoni — Bron Radom.

Godz. 11 — sala SP nr 12 w Starogardzie — mecz koszykarski meczysty o mistrzostwo II ligi Spojnia — AZS AWF W-wa.

Godz. 12 — sala SP nr 9 w Starogardzie — mecz tenisa stołowego o wejście do II ligi Błękitni — Wiskord.

Godz. 16 — WDS — mecz koszykarski meczysty o mistrzostwo II ligi Pogoni — Turów Zgorzelec.

Godz. 14 — boisko w Łasku Arkońskim — zawodnicy mecz juniorski Pogoni — Arkonia.

Notatnik sportowca

ZARZĄD Wojewódzkiej TKKF organizuje w dniach 11-12 bm. wojewódzkie zawody w wielobojku kulturowym o puchar prezesa ZW TKKF w trzech kategoriach: do 70 (10 i powyżej) 80 kilogramów oraz w kategorii open. Eliminacje odbędą się 11 bm. o godz. 16 w siłowni TKKF „Portowiec” przy ul. Nadodrzańskiej 4 (sokół bokserów). Natomiast finały odbędą się 12 bm. o godz. 11 w Domu Marynacza. W zawodach mogą startować zawodnicy naszego województwa oraz nie zrzeszeni. Zgłoszenia przyjmują Zarząd Wojewódzkiej TKKF przy ul. Tkackiej 36 (o godz. 18-20) lub telefonicznie — 355-30. (10)

Gdy brak śniegu...

Ciepło o zimie

UTYSKUJEMY tegorocznej zimy na brak mrozów i śniegu. Ciągłe chłapy, szare niebo, wichury powodują, że samopoczucie jest nie najlepsze, ot takie późnojesienne. Za śniegiem i lodem tęsknią dzieci, które ani podczas świąt Bożego Narodzenia, ani podczas ferii nie miały po co sięgać po sanki, narty, łyżwy. Cieszą się natomiast pracownicy przedsiębiorstw komunalnych (MPO, WPKM, MPMG, WPEC i in.), gdyż dla nich surowa zima oznacza wzmożony wysiłek, no i zawsze może „zaskoczyć” nie w pełni przygotowanych.

CZY JEDNAK rzeczywicie tegoroczna zima jest taka nad-

zwyczaj ciepła, a zarazem niekorzystna? Według danych meteorologicznych (i ich interpretacji) uzyskanych od prof. Czesława Kozłowskiego z Akademii Rolniczej — nie jest to pora ani rewelacyjna pod względem temperatur, ani tak fatalna, jakby się wydawało. Trzeba przy tym dodać, że zebrane tu materiały pozwalają na porównanie wszystkich zim od sezonu 1945/46.

PRZEDSTAWIAMY zatem tegoroczną jesień i zimę w liczbach. O średnie temperatury miesięczne we wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu 1983 r. oraz stycznia nie kształtowały się następująco: 14 stopni, 9 st., 3,4 st., minus 0,2 st. oraz 2,9 st. Oznacza to, że wczesniej i październik były nieco cieplejsze niż to wynika ze średniej wieloletniej (o około 0,5 stopnia) ale listopad i grudzień chłodniejsze (o mniej więcej tyle samo). Mówiąc zaś o styczniu, to zdecydowanie cieplejszym styczniem. W tym roku średnia temperatura miesiąca wyniosła 2,9 st., gdy ta wartość dla trzydziestu paru styczni wynosi 1,3 st.

Kiedy jednak tegoroczna zima porównać z poprzednią — okazuje się być dużo chłodniejszą. Podczas zimy 1982/83 nie odnotowano z żadnym z miesięcy średniej pozytywnej. W styczniu zaś, a jak wynika z obserwacji wieloletniej jest to najchłodniejszy miesiąc na Pomorzu Zachodnim, średnia temperatura wynosiła aż 4,5 st. Był to zresztą najcieplejszy z powojennych styczni.

ZESTAWIAJĄC dane meteorologiczne można zauważyć, że spośród głównych pór roku najwięcej zmienności, zwłaszcza na Pomorzu Zachodnim, charakteryzuje się właśnie zima. Odnotowywano już srogi mroz, ale i niezmiorno ciepła (ot choćby luty 1956 r. dał się we znaki, średnia temperatura miesiąca wyniosła minus 9,8 st., ale w roku następnym w tymże miesiącu średnią wyliczono na 3,4 st.).

CZUJĄC łamanie w kościach, senność i zmęczenie sądzimy, że na całą przyrodę nie wpływają równie źle jak na człowieka. Tak nie jest. Brak mrozów i obfite opady, deszczu, szczególnie w styczniu, pozwo-

liły uzupełnić niedobory wilgoci w wierzchniej warstwie gleby (do głębokości 1 metra). Dla nawodnienia głębszych partii potrzeba wciąż jeszcze nie zmrożonej ziemi i dalszych deszczów.

DOBRYE znoszą taką aurę rośliny ozime. Korzystają z ciepła miejskie drzewa — gdyż ulic nie trzeba posypywać solą, która znieczyszcza w Szczecinie już niemало zieleni. Łagodna pogoda przyspieszyła o 2 tygodnie charakterystyczny dla naszego regionu okres „zarania wiosny” (zaczęło się w I zamiaszt w II połowie września). Wczesniej ruszyła wegetacja, jeśli tylko aura nie spłata przy kregu figla, zysując nam mrdy i śnieg w marcu — możemy się spodziewać wczesniejszej wiosny w całej jej krainie, co chyba zrekomensuje nam brak zimowych białych szaleństw, w których w tym roku uczestniczyliśmy tylko za pośrednictwem telewizji. (su)

Uczciwy znalazca proszony jest...

Nieszczęśliwa omyłka kasjerki

W MINIONĄ środę (8 bm.) w II oddziale PKO przy pl. Orła Białego 3, około godz. 13 kasjerka z okienka nr 5 popełniła fatalną dla niej omyłkę. Ostatni już w tym dniu klient, młody mężczyzna, poprosił o wymianę banknotów 500-złotowych na stosownie ilości 500-złotowych. Zmeczona całodziennym wypłacaniem pieniędzy kobieta popełniła błąd i potraktowała każdą z piściszek jak tysiączłotówkę. W ten sposób nadpłaciła ni mniej ni więcej 30 tys. złotych.

Klient nie sprawdzając kwoty oddszedł, a kasjerka dopiero przy rozliczeniu całodziennych operacji finansowych zauważyła te duże straty. Kwota 30 tys. zł. trzy dni temu nie została się odzyskać nadpłaconych pieniędzy. Prosi więc za pośrednictwem redakcji swego klienta, aby był tak uprzejmy i zwrócił omyłkowo wydane 30 tys. zł. do kasjerek II Oddziału PKO przy pl. Orła Białego. Jeśli bowiem nie odzyska tych pieniędzy, będzie musiała spłacić je ze swojej własnej wysokości pensji, co byłoby ogromnym uszczerbkiem dla niej i dziecka. (su)

Notatnik szczeciński

◆ OSIEDLOWE koło PTTK przy SM „Dab” organizuje w sobotę o godz. 18 w klubie „Pokoje Piłkarskie” spotkanie z alpinistą — członkiem Klubu Wysokogórskiego.

◆ TEATR Młodych Form „Kryda” — Zamek zaprasza na premiery sztuki Edwarda Albee pt. „Opowiadanie w ZOO” w wykonaniu Jacka Polańskiego i Jacka Gierosza w sobotę 11 bm. o godz. 18.

◆ W NIEDZIELE o godz. 9 w klubie „Polmo” przy al. Wojska Polskiego Szczeciński Klub Kolekcjonerów organizuje giełdę staroci.

◆ W ACK „Pinochio” w niedzielę w godz. 10-14 odbędzie się giełda sprzętu wedkarskiego.

◆ KLUB MPiK (al. Wojska Polskiego 2) zaprasza w niedzielę o godz. 17 na wieczór poezji polskiej i piosenek retro pt.: „Cześć się ciebie miłośni!” w wykonaniu Anny Ciepelińskiej, Zofii Traczyk i Jacka Weissa. Wstęp wolny.

◆ AKADEMICKI Klub Tańca Towarzystwo ZSP pS ogłasza zapisy do grupy turniejowej młodzież, która ukończyła kurs tańca towarzyskiego. Zalicza odbywać się będą w poniedziałki i czwartki o godz. 16.30 w klubie „Pinochio” od dnia 13 bm.

◆ FAN CLUB BANK zaprasza młodzież i miłośników muzyki heavy-metal na kolejne spotkanie w DK „Korab” w poniedziałek o godz. 17. W programie: prezentacja płyty grupy Judas Priest pt. „Point to Earth” oraz płyty niespodzianki.

Komunikaty WUSW

KIEROWCA taksówki, który w dniu 20 października 1983 r. z pozosta- niu na ul. Mickiewicza przy klinice „Palytk” zabrał pasażerów — Kobieta i mężczyzna, w czasie wsiadania kierowca w inny mężczyzna uderzył ciężką w bagażnik taksówki, przosony jest o zgłoszenie się w Komisariacie III MO RUSW przy ul. Mickiewicza 153, pok. 110 lub telefonicznie na nr 30-75-26 w godz. 8-15.

OSOBY, które w okresie od roku 1981 nabyły sprzęt fotograficzny, w tym od ob. Janusza Kurka, zam. w Szczecinie ul. Brzozowskiego 5/9 (z odroczeniem) proszone są o skontaktowanie się z Komisariatem III MO RUSW ul. Mickiewicza 153, pok. 221, tel. 30-75-57 lub 30-75-38.

Migawki handlowe

◆ PO ZAMIESZCZONEJ tygodniu temu notatce, że w sklepie jest dużo dorsza, otrzymałmy pełen oburzenia list. Czytelnik poinformował nas, że przez kilka dni odwiedzał sklep przy Centrali Rybnej i nie udało mu się kupić tej ryby.

Sprawdziliśmy, jak to było. Istotnie, w ubiegły piątek i na początku tego tygodnia nastąpiła przerwa w dostawach dorsza, spowodowana tak dużymi sztormami na Bałtyku, że kutry nie mogły wychodzić w morze. Na razie sztormy ustały i połowy znów są prowadzone, a do sklepów trafiają dostawy (wczoraj np. sprawdziliśmy, że dorsz był w sprzedaży). Dzisiaj rano zaś nadszedł z „Kutry” w Darłowie transport 6 ton filetów z dorsza. Spodziewane są dalsze, większe dostawy, o ile oczywiście znów nie nadejdą sztormy.

◆ OD DŁUŻSZEGO czasu narzekano na zbyt skromny wybór pieczywa. Spowodowane jest to przegającym się remontem piekarni mechanicznej mieszczącej się przy ul. Łyskowskiego. Zakoczenie robót na lato nastąpi pod koniec lutego i dopiero wtedy można będzie kupować tzw. pieczęwo gatun-

kowe — zdrowe, smaczne i zachowujące długo świeżość.

◆ W PRZYSZŁYM tygodniu nadejdzie do Szczecina transport herbaty importowanej z Chin. Nie będzie jednak jej zbyt dużo, 9 ton na cały Szczecin. 130-gramowa paczka kosztuje 170 złotych, ale można się spodziewać, że i tak herbata nie zagrzeje miejsca w sklepach.

◆ JAK się okazuje, w szczecińskich sklepach sprzedaje się coraz mniej piwa. Codziennie idzie nieco ponad 30 tys. butelek, podczas gdy browar mógłby produkować nawet 180 tys. Nie sądzimy, by apetyty piwożycy nagłe stały się mniejsze. Zresztą wystarczy spojrzeć na kolejki w sklepach, gdy nadejdzie dostawa. Po prostu wraz z wejściem w życie przepisów nowej ustawy antyalkoholowej radykalnie zmniejszono liczbę sklepów prowadzących sprzedaż piwa. Najboleśniej odbija się to na pracownikach browaru, dla których we własnej firmie brakuje zatrudnienia. Powróćmy jeszcze do tego tematu. (mg)

Giełdy we „Wspólnym Domu”

DOM KULTURY SM „Wspólny Dom” przy ul. Marcina 2 zaprasza chętnych w każdą drugą niedzielę miesiąca w godz. od 15 do 19 oraz w trzecią sobotę miesiąca od godz. 11 do 14 na giełdy. Tu można wystawić, kupić, wymienić, zobaczyć zbiory kolekcjonerskie. Tu także można poznać wartość posiadanych eksponatów. Wszystkoż można się dowiedzieć na ten temat podczas niedzielnej giełdy kolekcjonerów już 12 bm od godz. 15, zapewniona obecność rzeczoznawców, można uzyskać wiadomości o do sposobów wyliczenia wartości zborów oraz ich konsekwencji.

Ważne dla emerytów

Kiedy po kartki na marzec?

MPGM w Szczecinie informuje emerytów i rencistów pobierających z OADZ karty zapewnienia na artykuły reglamentowane, że 99 odbiór tych kart na marzec 1984 r. winni zgłaszać się w dotychczasowych punktach przy wydawaniu w następujących zasadach: osoby, których nazwiska zaczynają się na literę ABC — dnia 13 lutego br., DEF — 14 lutego, HIJ — dnia 15 lutego, K — 16 lutego, LFM — 17 lutego, NOP — 20 lutego, S — 21 lutego, RTU — 22 lutego, WZ — 23 lutego. Punkty wydawania kart czynne są w poniedziałki od godz. 12 do 17, w pozostałe dni od 9 do 14, w wolne soboty i niedziele — nieczynne.

Dziękujemy...

...za podrozwienia nadesłane przez uczestników Obozu Młodzieżowego Stoczni Szczecińskiej w Jagniątkowie, specjalnych ferie zimowe na trasach turystycznych Karkonoszy — jak pisał w pięknych, ale pozabawionych śniegu.

Kronika wypadków

WCZORAJ około godz. 12.30 via a vis stacją „Arkonii”, kierowan- ny przez Barbare R. duży „Fiat” nr rej. SZG 9657 wskutek przelatar- dia się urwał wpadł w poślizg, wle- ciał na chodnik i potoczył 25-let- niego Tadeusza W. Przechodzą, z ciężkimi obrażeniami obu nóg, prze- wieziono do szpitala. Dwie godziny później na ul. Przesłanicko ciebra- wiek m-ki „Avia” nr rej. SZD 375-C kierowana przez Witolda M. potoczyła 10-letniego Wojciecha W., który wbiegł nagłe na ledźnię za stojących przy krawężniku samo- chodów. Lekarz potowitwa podtrzyma- wając wstrząśnienie, mozgu skiero- wano chłopca do kliniki PAM przy ul. Unii Lubelskiej. Po dwu godzinach wydział się następnym wydział- kiem. Kierowca przejeżdżającego ul- lica Bogumińskiego autobusu WPKM „Jelcz-Beriet” SZD 655-C Kazimierz Sz. zauważył przebieżającego tuż przed maską pojazdu mężczyzn- z siedzenia i uderzyła słowem o ścia- ne pojazdu. Uderzenie było tak sil- ne, iż kobieta straciła przytom- ność. Ofiara lekarskiego przecho- dzenia (bo on panos, w słownej formie odpowiedział na to co sta- się stało) — została odwieziona do dyżurnej kliniki PAM.

WE WSI Grzędze gm. Stargard stanął w ogniu wskutek zżarcia wadliwie działającego instalacji elek- trycznej budynek gospodarczy miejscowego rolnika. Budynek zdo- lano uratować, spaliło się zżółone wewnętrzne ściany i 2 słomy oraz karnoceria — samochody „Syrenka”, Straty — 200 tys. zł. (ab)

informator

HANDEL, USŁUGI

W SOBOTE wytypowane sklepy ogólnospółdzielcze, piekarnicze i nabiałowe czynne będą w godz. od 7 do 13 a dyżurne: przy ul. Reymonta 4 pl. Popieła, Santokiej E. Gierczak, Armii Czerwonej 36 Komuny Partyjskiej 40, Chopina, Madra 25, Wyzwolenia 22 i „Mazurka” przy M. Buczka 21

o godz. 17. Sklepy mieszko-wil- niarskie, garmazeryjne, drobiarskie, warzywo-owocowe (dyżurne) oraz spożywczo-rolne (wszystkie) czynne w godz. 8-13. Sklepy rybne przy ul. Świerczewskiego 23, Woj. Pol- skiego 134, Tkackiej 1, „Atoł” przy Woj. Polskiego także otwarte w godz. 8-13. Sklepy spożywcze „nowe- wexu” oraz konsygnacyjny „Spole- ni” przy al. Jedn. Narodowej 47 czynne od godz. 10 do 17. Sklepy cukniernicze „Spółni” przy ul. Mi- ckieвича 47, Niepodległości 4, Jagiellońskiej 12, Krzywoustego 65 i Wyzwolenia 58 czynne od g. 10 do 16; piekarnie prywatne — od godz. 6, cukiernie — w godz. 10-18

Sklepy przemysłowe — nieczynne z wyjątkiem niżej wymienionych: Dom Handlowy al. Niepodległości 19, „Orient”, Malopolska 5, DT „Centrum” oraz „Cepelia” Brama Portowa — czynnych w godz. 9-15. Punkt sprzedaży pomników i swiatł na Dworcu Gł. PKP czynny od godz. 9 do 24 Kwaciarnie czynne: przy ul. Pocztowej 13 Niepodległości 2, Filinka Powstań- ców Wilk. 73 w Zamku 1, Wrocła- lenia 81 Jagiellońskiej 10, Wrocła- nie, Trentowskiego, Obr. Stalina- gu, Klonowica, Pocztowej 41, Jedn. Narodowej 38, Kioski „Ruch”, cała sieć czynna w godz. 9-15; dy- żurne przy al. Wyzwolenia 29, Wyzwolenia, P. Skargi, Woj. Polskiego, Jagiellońskiej K. Miarkiku Sioncu Bardziszewskiej 6, Gierczak i na os. Słonecznym — czynne do godz. 18 a na Dworcu Gł. PKP od 5 do 23.

Zakłady usługowe fotograficzne SP „Studio” czynne: przy al. Woj. Polskiego 28 Wyzwolenia 34 i Kard. Wyszyńskiego 11; fryzjersko- kosmetyczne: dyżurne w godz. 7-14; naprawa TV — tel. 336-95 i 339-55 — w godz. 8-13.

na indywidualne zamówienia klientów.

POCZTA

W sobotę cała doba czynny będzie telegraf i telefon przy al. Nie- podległości 41/42 i UPT Szczecin 30 na Dworcu Gł.

Nierzyne w tym dniu będą ur- zędy przy ul. Bogurodzicy 1, Pia- stów 13, Willowej 8, Malopolskiej 17, Marcina 1, Rydla 45 i Police 4. Natomiast wszystkie pozostałe w Szczecinie otwarte w godz. od 9 do 18 w Policach UPT nr 1 i od 9 do 11, a nr 3 od 9 do 13.

KOMUNIKACJA

W sobotę tramwaje i autobusy będą kursowały we świąteczny rozkład jazdy. Z powodu robót torowych na al. Wojska Polskiego w sobotę od godz. 7.30 do 15.30 tramwaje linii nr 1 będą kursowały na trasie Stocznia im. A. Warskiego — Pomorzany (przez pl. Lenina i Pia- stów) a linii nr 9 — Potulicka — Krzekowo Odcinek trasy od Głę- bokiego do pl. Lenina obsługuje au- tobusy.

W związku z pracami montażo- wymi przy Trasie Zamkowej, w sobotę od godz. 1.30 do niedzie- li do godz. 23, tramwaje nr 7 będą kursowały z Gumieniec do Potu- lickiej, a linii nr 2 z Dworca Nie- busowego do Pomorzany. Odcinek sy od Bramy Portowej i Europejs- go Basenu Górnicego obsługuje au- tobusy.